

PROGRAMNICTWO

ROK V NR 30/217 25 LIPCA 1995 r. CENA 50 gr lub 5000 zł NR INDEKSU 371920



NA WYPOCZYNEK I RYBY DO RUDY RÓŻANIECKIEJ

Na krawędzi Roztocza, wśród zwartego kompleksu leśnego Puszczy Solskiej, usytuowana jest Ruda Różaniecka. Wielkie kompleksy leśne i liczne stawy są ostoją dla wielu gatunków ptaków, zwierząt i ryb. Występują tu takie gatunki jak: bąk, perkoz, bocian biały i czarny, kania, żuraw, czapla, głuszec, cietrzew, orzeł bielik, łabędzie, kormorany, kaczkę i inne ptactwo w okresie przelotów. Można tu spotkać: losie, jelenie, lisy, dziki, zające, a nawet wilki, wydry i bobry. Natomiast w stawach hodowlanych i dzikich żyje wiele gatunków ryb: karp królewski, szczupak, sum, amur, sandacz, jaź, lin, karaś, okoń — wszystko na sprzedaż.

Bogata szata roślinna, fauna, rozlewiska wody, klimat, duże odległości od zabudowań, bez zgiełku i ruchu pojazdów, w ciszy i spokoju można racjonalnie wypoczywać, łowiąc ryby, rozkoszując się walorami przyrodniczo-krajobrazowymi.

W tym wspaniałym krajobrazie, od wielu lat, działa pod kierownictwem inż. Wojciecha ANDRUSZEWSKIEGO Gospodarstwo Rybackie Skarbu Państwa, obejmujące powierzchnię 450 ha. Ichtiologami są tu Krzysztof KOCH i Mirosław ZABORNIK. Załoga liczy 20 osób. Gospodarstwo, dzięki racjonalnej i fachowej gospodarce, osiąga zyski, które zaspokajają bieżące potrzeby hodowlane. Odczuwa się jednak brak określonych środków na nowe inwestycje i modernizację zdewastowanych obiektów stawowych oraz zagospodarowanie nowych.

Działalność handlowa, prowadzona jest na terenie całego kraju głównie w zakresie sprzedaży karpia i materiału zarybieniowego dla PZW, a nawet eksportuje się żywą rybę do Niemiec.

Ryby z Rudy są w cenie, dlatego że prowadzone są systematyczne badania wód, utrzymujących się w pierwszej i drugiej klasie czystości, a ryby żywiące są paszami naturalnymi. Stąd wspaniałe walory smakowe, co potwierdzają znawcy i nabywcy. Gospodarstwo szczyty się wysoką wydajnością ryb konsumpcyjnych, osiągając z jednego ha powierzchni ponad 1400 kg, a przy racjonalnej i fachowej gospodarce, produkcja wszystkich gatunków osiąga 270-300 ton w skali rocznej.

Wydajność i zyski mogłyby być o wiele większe, gdyby nie plaga kłusownictwa, które przybiera formy zorganizowane. Łowi się przy użyciu sieci i podrywek. Stanowi to poważny problem, stąd konieczne współdziałanie z policją, a nawet uzbrojenie stawowych w broń. Złodzieci nie odstraszą wysokie grzywny wymierzane przez kolegium i sąd.

Dla wędkarzy — amatorów aktywnego wypoczynku wyznaczono specjalne łowiska (za odpłatnością) z różnymi gatunkami ryb. Frekwencja dopisuje, o czym powinien przekonać się osobiście „Kielbik”. Zastanawiające jednak: dlaczego w handlu brak żywych ryb?

ROM

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

Jeśli ktoś zostawia w samochodzie nie domkniętą szybę, może się spodziewać najgorszego. Jednak nasz znajomy nie dość, że znalazł swoje auto na miejscu, to jeszcze na siedzeniu leżała ulotka, zachęcająca do skorzystania z modlitwy i poświęcenia pojazdu, pod warunkiem wszak wypełnienia dołączonego do niej przekazu i przesłania kwoty pod adresem jednego z klasztorów.

Przedsiębiorczy ojcowie, zapewne w trosce o bezpieczeństwo na drogach, postanowili chyba otworzyć coś w rodzaju „niebiańskiego” zakładu ubezpieczeń komunikacyjnych. Nie widzimy nic złego w tym, że każdy chce żyć z wyruczonego zawodu. Choć nam bardziej podoba się miły zwyczaj, gdy to w dniu św. Krzysztofa — patrona podróżnych — kierowcy zjeżdżają się na mszę, podczas której dokonuje się poświęcenia pojazdów i wypełnianie żadnych przekazów nie jest konieczne. Widać życie się komercjalizuje. O tempora, o mores!

Wierzymy, że ten rodzaj ubezpieczenia może się przydać; zwłaszcza, kiedy ofiara opuści ziemski padół — zapewne gdzieś tam, w górze, będzie miała łatwiej. Mamy jednak wątpliwości, czy taka forma ubezpieczenia wystarczy, gdy uszkodzeniu ulegnie pojazd. Tu chyba sama woda święcona i kropidło nie pomoże. Radzimy zatem skorzystać nie tylko z usług „niebiańskiego”, ale również ziemskiego zakładu ubezpieczeń. Tak na wszelki wypadek.

(sa)

Od³ lat w woj. przemyskim Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Korytnikach wdraża międzynarodowy program rozwoju młodzieży „4H”. Program pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, funkcjonuje już w ponad 100 krajach świata.

Symbolem jest zielona czterolistna koniczyna z białą literą H na każdym listku. Nazwa tego programu pochodzi od pierwszych liter angielskich słów oznaczających head — głowa, heart — serce, hands — ręce, health — zdrowie. Są one podstawą ślubowania i pojmowania znaczenia programu.

Członkowie 4 H realizują w Klubie określone projekty (tematy), które chcą bliżej poznać i nauczyć się ich, pod opieką dorosłego lidera. 4 H to organizacja dziecięca, samorządowa. Uczestnictwo w niej pozwala dzieciom poznać siebie i innych, uczy sposobów wzajemnego porozumiewania się w grupie, podejmowania decyzji i rozwiązywania problemów. Pozwala nauczyć się wielu ciekawych rzeczy poprzez doświadczenie i zabawę. Aktualnie w woj. przemyskim funkcjonują 22 kluby skupiające 422 dzieci i młodzież z wiejskich szkół podstawowych i śred-

Obóz pod znakiem czterolistnej koniczyny

nich rolniczych.

W okresie letnim ODR organizuje, jak co roku, obóz 4 H, jako formę uzupełniającą całoroczną pracę klubów. W tym roku zaplanowano w ORSK Radymno dwa turnusy (10 — 14 VII i 31 VII — 4 VIII). Z wypoczynku skorzysta 90 dzieci. Obóz dofinansowuje Fundacja Edukacyjna 4 H w Polsce. Prowadzą go doradcy ODR i nauczyciele zaangażowani w program klubów 4 H. Mamy nadzieję, że doświadczenia zdobyte na obozie dzieci wykorzystają przy organizacji Klubów 4 H w swoim środowisku.

Barbara Wójcik

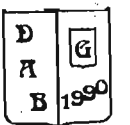
Nowo otwarta hurtownia artykułów gospodarstwa domowego

oferuje w pełnym asortymencie sprzęt Zakł. Zmech. Sprz. Domowego

ZELMER

oraz firm: „Tefal”, „Domix”, „Mia”

Przemysł, ul. Dworskiego 63, tel. 78-69-77
Zapraszamy na zakupy w godz. 8 — 16, sob. 8 — 13



GW-177/5

Uwaga, konkurs!

Wojewódzki Konserwator Zabytków w Przemysłu
Młodzieżowy Dom Kultury w Przemysłu
Miejski Ośrodek Kultury w Jarosławiu
Dom Kultury w Lubaczowie
Miejski Ośrodek Kultury w Przeworsku

ogłaszają

wakacyjny konkurs rysunkowy dla dzieci i młodzieży pt.
„Dekoracje malarskie wnętrza obiektów zabytkowych woj. przemyskiego”

Prace należy składać do 10 września 1995 r. w poszczególnych domach kultury, będących współorganizatorami konkursu. Najlepsze prace zostaną nagrodzone. Wszystkie natomiast prezentowane będą na wystawach pokonkursowych.

Hurt — Detal
Farby — Lakiery

„GRAZEX”

Zurawica 729, tel. 713-226

oferuje:

☆ farby, lakiery, emalie ekologiczne
☆ emulsje ☆ rozpuszczalniki
☆ chloro-poli ☆ szpachle ☆ akcesoria i inne



Polifarb
Cieszyn
S.A.

Zyj kolorowo!!!

Zapraszamy 8 — 17,
sobota 8 — 13

GW-180/10



MEBLE BIUROWE

Labeo

zapraszamy
pon. -pt. 8-17, sob. 8-13

Przemysł, ul. Zybkiewiczza 9 (stara POLNA), tel. 78-85-51
Rzeszów, ul. Marszałkowska 9, tel. (0-17) 385-41



Remiza pod „trzynastką”

Przez ponad rok trwał remont i adaptacja pomieszczeń po byłej spółdzielni „Jedność” przy ul. Sobieskiego 13 w Lubaczowie. 1 lipca br. dokonano tu uroczystego otwarcia nowoczesnej remizy. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza otrzymała w tym dniu również sztandar, ufundowany przez miejscowe społeczeństwo i zakłady pracy. Liczne grono strażaków odznaczono (na zdjęciu). Wśród zaproszonych gości znajdowali się m.in. strażacy z zaprzyjaźnionego z Lubaczowem niemieckiego miasta Tostedt, komendanci wojewódzcy z Krosna i Zamościa, kierownicy firm, które pomogły zaadaptować i wyposażać strażnicę (Furnel International Ltd z Przemyśla) oraz nadleśnictwa w Lubaczowie, Narolu, Oleszycach, Radymnie i Sieniawie). Zastępca komendanta głównego PSP st. bryg. **Aleksander Szymański** dokonał włączenia jednostek OSP z Cieszanowa, Horyńca i Baszni Dolnej do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Uroczystość uświetniły występy orkiestry dętej OSP z Gaci oraz kapeli podwórkowej „Czy się pali, czy się wali”, działającej przy KW PSP.

(staw.)

Jak już informowaliśmy, z inicjatywy Towarzystwa Studiów Samorządowych i Gospodarczych przy filii UMCS w Rzeszowie zrodziła się koncepcja utworzenia w Przemyślu WYŻSZEJ SZKOŁY ADMINISTRACJI I ZARZĄDZANIA. Jej słuchacze odbywaliby w pierwszym etapie 3-letnie studia licencjackie w systemie zaocznym już od października bieżącego roku, natomiast od r. 1996 także stacjonarnie. Absolwenci odbywaliby dwuletnie studia magisterskie w rzeszowskiej filii UMCS.

Żeby jednak powstał załóżek szkoły wyższej potrzebne są środki i to niemałe. Warunkiem zarejestrowania przez Ministerstwo Edukacji Narodowej jest tzw. fundusz gwarancyjny w wysokości jednego miliarda starych złotych. Podczas majowego sejmiku samorządowego wnioskowano, by szu-

Trzeba środków, by powstała Wyższa szkoła w Przemyślu

kać wsparcia w Fundacji Rozwoju Samorządów Lokalnych. Utrzymaniem placówki zajmować by się bowiem miały gminy, kierujące na studia swoich pracowników. Roczny koszt kształcenia w systemie zaocznym szacuje się na ok. 9 mln starych złotych od osoby płatne w dwóch ratach. Samo wpisowe wynosi 500 tys. starych złotych. Podania przyjmowane są do 15 września. Planuje się utworzenie dwóch grup 50-osobowych. Jedną to byłiby nowicjusze, drugą tworzyłby absolwenci Politechnicznego Studium Administracji Samorządowej w Przemyślu i Rzeszowie.

Cieńko jednak w Przemyślu zgromadzić miliard złotych. 11 bm. na koncie Lokalnej Fundacji Samorządowej Ziemi Przemyskiej BGZ SA Przemyśl 865003-9292-271 (Oświata — WSAiZ) znajdowało się 540 milionów starych złotych, w tym pół miliarda od Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, a więc pośrednio od gmin. Pieniądze na fundusz gwarancyjny trzeba było zgromadzić do połowy lipca. Działacze samorządowi zapewniali, że nie wypuszczą tej szansy z ręki, choćby mieli wziąć pożyczkę, by Przemyśl miał u siebie samodzielną uczelnię, nie państwową lecz społeczną.

(alb)

„A poza tym nic na działkach się nie dzieje”...

Mili państwo stoją przy samochodzie i ucinają sobie pogawędkę z działkowiczem: o pogodzie, o mszycach i grzyzoniach. W międzyczasie pociecha, wykorzystując zapewne nie skautowskie sprawności, skrada się pośród fasoli i pomidorów, sałaty i rzodkiewek oraz porzeczkowych krzewów. Gdy już napełni siatki tak, że je biedactwo ledwie dźwiga, wyskakuje chyżo z zarośli, a tata odpala maszynę i rodzinka znika w tumanie kurzu, pozostawiając mężczyznę — zdumionego, że pogawędka urwała się tak w pół słowa — i nie

zdążywszy nawet życzyć mu udanych zbiorów.

W żadne takie ceregiele nie bawił się złodziej (na działkach przy ul. Gurbiela w Przemyślu), który nie zważając na pracujące w sąsiedztwie kobiety, wszedł do altanki, spłądował torebkę jednej z nich, zabrawszy z niej portfel i klucze — i oddalił się tak spiesźnie, że również nie zdążył powiedzieć do widzenia.

Innym znowu razem, też w tej okolicy, tatuś, który przybył z synkiem do cudzego sadu, by uzupełnić zapasy w domowej spiżarni, nie bacząc na

właścicielkę, która właśnie nadeszła, polecił latorośli nie przerywać „pracy”. Lecz, żeby uczyć dzieci dobrych manier (wężykiem, Jasiu, wężykiem), uprzejmym „dziękuję” odpowiedział na skierowane doń: „smacznego”.

Cóż, złodziej zbyt często wchodził nieproszeni i odchodził bez pożegnania. O jedno wszak nie musimy się martwić: przy tak gorliwej pracy wychowawczej rodziców, na pewno nie zabraknie nam amatorów cudzej własności.

(sa)

Studencie, nie jedź na saksy!

Otrzymał pismo z Konsulatu Generalnego RFN w Krakowie, w którym przestrzega się polskich studentów, aby w okresie wakacji nie podróżowali do Niemiec w poszukiwaniu pracy, gdyż termin legalnego załatwienia „saksów” minął 1 marca br.

W roku ub. Centralny Urząd ds. Pośrednictwa Pracy we Frankfurcie n/ Menem zmuszony był odprawić wielu naszych studentów z „wilczym biletem” i nie chciałby, aby taka sytuacja miała miejsce w br. Tak odczytaliśmy apel p. Stephana Steinleina z Ambasady RFN w Warszawie.

(bz)



Zawody strażackie w Birczy

W gminnych zawodach sportowo-pożarniczych jednostek OSP w Birczy uczestniczyło 8 sekcji, w tym 3 młodzieżowe. Głównym organizatorem zawodów był Zarząd Gminny OSP (brawa dla komendanta st. asp. **Andrzeja Atamańczyka**), a miały one służyć popularyzacji ochrony ppoż. oraz „przeegzaminować” strażaków i ich sprzęt, co w pełni się udało. Rywalizowano w trzech konkurencjach: sztafecie pożarniczej, ćwiczeniach bojowych do motopompy i mustrze.

Drużynowo wygrała OSP z Leszczawy Dolnej przed jednostkami z Birczy i Huty Brzuskiej, a w kategorii drużyn młodzieżowych — OSP

z Lipy przed Kuźminą (sukces p. Jana Chmielewskiego, który od wielu lat szkoli i opiekuje się młodzieżą z Lipy). Zwycięskie zespoły otrzymały nagrody rzeczowe ufundowane przez Urząd Gminy i jej wójta **Józefa Żydownika**.

Wielu strażaków i zasłużonych działaczy OSP uhonorowano złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami „za zasługi dla pożarnictwa” oraz odznakami „Wzorowego strażaka”. Słowa uznania za organizację i przebieg zawodów należą się, poza wymienionymi, **Zdzisławowi Czyżkowi, Zbigniewowi Cynarowi oraz Ryszardowi Kipiszowi**.

Józef Piotrowski
Fot. Jan Witko

Demostenes się męczył, ty nie musisz

Czym jest logopedia, wiemy wszyscy lub prawie wszyscy. Jednak nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że pomoc logopedy potrzebna jest nam lub naszym pociechom. Nie należy się bać wizyty u specjalisty, ponieważ ten może tylko pomóc, nie czyniąc nikomu krzywdy.

Pragnę podkreślić, iż w krajach wysoko rozwiniętych, wizyta u logopedy jest rzeczą tak naturalną jak konsultacja stomatologiczna. Należy jednak dodać, że i fachowców „od poprawnego mówienia” jest tam znacznie więcej niż u nas.

Mimo to, musimy pamiętać, że niezależnie od sytuacji ekonomicznej kraju, czy układów politycznych, mowa świadczy o człowieku. Dbajmy nie tylko o treść wypowiedzi, lecz również o jej formę i czystość, mówmy powoli i starannie. Nie stwarzajmy sytuacji, w której słuchacz musi się domyślać jakiego słowa właśnie użyliśmy i o co

nam właściwie chodzi. Jeżeli jednak sytuacja taka ma miejsce, niezależnie od nas oraz mimo naszych dobrych chęci i usilnych starań, sami zdajemy sobie sprawę, że coś jest nie tak, nie wahajmy się skorzystać z usług logopedy.

Logopeda, wbrew utartym stereotypom, prowadzi terapię nie tylko z dziećmi, ale i z dorosłymi. Jest to oczywiście trudniejsze i wymaga więcej czasu, ponieważ w przypadku ludzi dorosłych, pracujemy nie nad tym „czym skorupka za młodu nasiąka”, lecz nad tym „czym na starość trąci”. Stopień automatyzacji i utrwalania wszystkich głosek, nie wyłączając głosek wypowiedzianych niewłaściwie, jest u ludzi starszych znacznie wyższy i trudno jest wprowadzić jakiegokolwiek korekty. Trudno, nie oznacza jednak beznadziejnie. Dlatego też z porad logopedy korzysta nie jeden polityk, aktor czy osoba mająca w swym życiu zawodo-

wym, nieustanny kontakt z drugim człowiekiem.

Jednak z logopedą najlepiej skonsultować się jak najwcześniej. Jeżeli zauważymy, że nasze dziecko mówi nie tak jak byśmy chcieli, że ma kłopoty z niektórymi głoskami lub chcemy się tylko upewnić, że rozwój mowy przebiega prawidłowo, udajmy się do specjalisty. Ten określi stopień zaburzeń poszczególnych dźwięków lub mowy w całości, po czym doradzi, czy pomoc w tym konkretnym przypadku jest potrzebna czy też nie. „Czego Jaś się nie nauczył, tego Jan umiał nie będzie”, dlatego, drogi Jasiu, jeżeli nie chcesz aby w przyszłości nazywano Cię „Jasiem” lecz „Panem Janem”, łap rodzica za rękaw i razem udajcie się do logopedy. Wam Rodzice, również radzę zwrócić na to uwagę, postarajcie się tego nie zlekceważyć, ponieważ dobro dziecka i jego przyszłość leżą w waszych rękach.

Specjalistów w omawianej dziedzinie nie ma wprawdzie zbyt wielu, jednak istnieją. Zawsze można skorzystać z usług Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej albo wybrać się do prywatnego gabinetu logopedycznego.

Z wadami wymowy mamy do czynienia, niestety, coraz częściej. Wynika to z coraz większej niedbałości o nasz piękny język, ale nie tylko. Wszelkiego rodzaju deficyty mają w wielu przypadkach podłoże organiczne. Jest to problem dużo bardziej złożony, jednak podkreślam z całą stanowczością — i te wady mowy także podlegają korekcy.

Logopeda może pomóc w różnych przypadkach: od niewłaściwej artykulacji poszczególnych głosek, poprzez zaburzenia w piśmie i czytaniu, aż do poważnych defektów, uwarunkowanych naruszeniem ośrodków mózgowych odpowiedzialnych za mowę.

Ze względu na częstość występowania, na szczególną uwagę zasługuje wada zwana **jąkaniem**. W przypadku tym terapia logopedyczna jest długa i mozolna. Ważne jest, by jąkający w miarę wcześnie skonsultował się ze specjalistą, który określi formę i rodzaj zaburzenia, rekomendując odpowiednią terapię.

W wielu jednak przypadkach praca logopedy ogranicza się do kilku spotkań. Przy mniej złożonych zaburzeniach specjalista ma za zadanie odpowiednio ułożyć język i cały aparat artykulacyjny. Niektóre ćwiczenia dziecko może przeprowadzać w domu, pod kontrolą rodziców. Dlatego bardzo ważna jest współpraca logopedy z rodzicami, jak też z lekarzem czy psychologiem, którzy pomagają mu w terapii i pracy logopedycznej.

Demostenes się męczył, ty nie musisz...

Logopeda
ALEKSANDER WILAMOWSKI

Jak utrzymać się w czołówce?



Na pytanie „Pogranicza” odpowiadają: Stanisław BERNAT — dyrektor przemysłowego przedsiębiorstwa PKS, Marian HOP — kierownik działu przewozów pasażerskich i Mieczysław KOPKO — kierownik stacji obsługi.

— Jeszcze niedawno PKS był monopolistą w przewozach towarowych i osobowych? Jak jest dzisiaj?

— Dzisiaj nie wykonujemy już przewozów towarowych. Natomiast w przewozach pasażerskich i działalności usługowej od 1990 roku plasujemy się w czołówce krajowej wśród 174 podobnych przedsiębiorstw PKS. Oprócz komunikacji lokalnej prowadzimy komunikację dalekobieżną i zagraniczną, o czym szeroko informowało „Pogranicza” 27 czerwca br. Ponadto obsługujemy coraz więcej wycieczek. Na trasy turystyczne wysyłamy autobusy najnowsze, wielokrotnie sprawdzone i z dobrymi kierowcami. Słowem — pewne. Ostatnio do autokarów na liniach dalekobieżnych i wycieczkowych wprowadziliśmy dodatkowe wyposażenie w postaci video, chłodziarek i barków do serwowania zimnych napojów. Docelowo przewidujemy zainstalowanie w nich kabin wc i innych urządzeń, które poprawią wygodę podróżowania. W najbliższym czasie zakupimy nowoczesny autobus „mercedes” z klimatyzacją i telefonem komórkowym. Będzie on kursować do krajów Unii Europejskiej. Już dziś jeździmy z wycieczkami m.in. do Włoch, Francji, Portugalii, Niemiec i Austrii.

Co roku odnawiamy tabor, zakupując po kilkanaście wozów nowej generacji. Tym, a także punktualnością i operatywnością wygrywamy z innymi przewoźnikami i przedsiębiorstwami PKS. Od pięciu lat nie mieliśmy kłopotów finansowych. Naszych 100 autobusów jest w dobrej kondycji. Również od pięciu lat utrzymujemy na niezmiennym poziomie zatrudnienie. Autobusy są lepsze, mniej się psują, więc mechanicy zajmują się także regeneracją części zamiennych i świadczą usługi. Jednak często odmawiamy naprawy autobusu „dzikim” przewoźnikom, bo nadają się one wyłącznie na złom, a nie do wożenia pasażerów! Im po prostu brakuje wyobraźni, myślą tylko o zysku!

— Park samochodowy wymaga stałej obsługi. Jak z tym firma daje sobie radę?

— Zaopatrzenie w części zamienne znacznie się poprawiło, a my rozszerzyliśmy zakres działalności stacji obsługi, aby zabezpieczyć zarówno własne potrzeby, jak i innych przewoźników. Ostatnio zainwestowaliśmy dość duże pieniądze w urządzenie, które jest jedynym w województwie, a służy do demontażu opon bezdętkowych (najbliższe jest w Rzeszowie). Niedługo uruchomimy serwis tzw. tachografów, bez których żaden samochód ciężarowy czy autobus nie będzie mógł wjechać do krajów Unii Europejskiej. Liczymy, że z serwisu korzystać będą przewoźnicy z Ukrainy. Mamy również serwis takich firm jak „Autosan”, „Polmo”, Praska, Bosch. Uzyskanie uprawnień serwiso-



Grzegorz Grabas, Marian Kowalski i Józef Popiel.

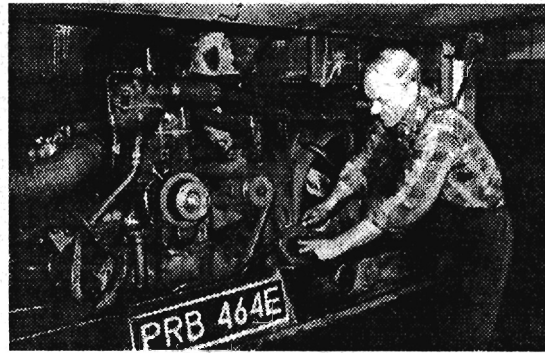
wych pozwala na naprawę podzespołów wpływających na bezpieczeństwo jazdy, a nie każdy prywatny przewoźnik jest w stanie zrobić we własnym zakresie. Coraz częściej kupujemy nowoczesne narzędzia i urządzenia, aby praca była łatwiejsza i przynosiła większy efekt.

— Czy oprócz przewozów i usług remontowych firma prowadzi inną działalność?

— W budynku biurowym kilka pokoi przystosowaliśmy do świadczenia usług hotelowych. Dysponujemy 26 miejscami i mogą z nich korzystać ci, którzy oddają auta do remontu, jak i inne osoby. Wystawiamy rachunki, jak każdy inny hotel.

— Autobusy i stacja obsługi to nie wszystko. Chyba najważniejsi są pracownicy?

— Na naszą załogę możemy zawsze liczyć. Największą grupę stanowią kierowcy, a pozostali pracują w kilkunastu zawodach. Są wśród nich mechanicy, elektrycy, spawacze, tokarze itp. Niektórzy spędzili tu szmat życia, gdyż pracują prawie 40 lat. Nie ustępują im i młodszy pracownicy. Nie sposób wymienić wszystkich, ale niektóre nazwiska warto przybliżyć Czytelnikom. Do „czterdziestolatków” należą kierowcy: Grzegorz Grabas, Józef Popiel, Jan Halizak, Stanisław Kostkiewicz i Jan Pich, a z młodszego pokolenia wyróżniają się m.in. — Jan Bomba, Eugeniusz Janczura, Zdzisław Balawajder, Tadeusz Horbowy, Andrzej Zalewski i Marian Kowalski. Należy także wymienić pracowników obsługi: Jerzego Rzęsę, Ryszarda Barana, Władysława Wielgosza, Stanisława Supela, Grzegorza Wołowicza i Tadeusza Żukrowskiego.



Tadeusz Żukrowski

Długoletnim pracownikiem jest również dyspozytor Michał Karszyń, a także panie od finansów i kadr: Paulina Sochacka i Krystyna Zielińska oraz dzisiejsi rozmówcy.

— Na pewno w działalności firmy napotykać na kłopoty, które trudno samodzielnie wyeliminować?

— Rzeczywiście tak jest. Podam tylko kilka przykładów. Przy ul. Czarnieckiego w Przemyślu mamy nasz dworzec autobusowy. Nałożony został na nas obowiązek sprzątnięcia połowy jezdni, ale jak to uczynić, kiedy stale parkują tam samochody. Straż Miejską to nie obchodzi i ciągle ma do nas pretensje, że nie dbamy o czystość jezdni.

Ale jest także i inny poważniejszy problem. Zresztą wspomniał o nim już „Pogranicza”. Na podwórzu, przy Kamiennym Moście, parkuje codziennie mnóstwo autobusów. Nie mogą one wjechać normalnie na plac, tylko cofają, tamując przy okazji ruch i stwarzając zagrożenie kolizji. Jest to dla naszych autobusów szczególnie uciążliwe, gdyż w sąsiedztwie wspomnianego „parkingu” znajduje się jedyny wyjazd z dworca autobusowego. Postój ten miał być zlikwidowany, ale nadal funkcjonuje bez przeszkód. Nieco dalej, między dwoma przychodniami, jest również jedyny wyjazd autobusowy na ul. Sportową i w dalszą trasę. Ktoś wydał zezwolenie, aby tam miały postój autobusy prywatnej firmy „Chortycia”. Podczas załadunku autobusu otwierane są luki bagażowe, pasażerowie kręcą się po jezdni i trzeba zachowywać szczególną ostrożność, aby kogoś nie przejechać. Czy to tylko brak wyobraźni? Nasze interwencje w tych sprawach nie odnoszą rezultatu.

Kolejny problem stanowią drogi wiejskie, głównie trzeciej klasy, których praktycznie nikt nie naprawia. Szczególnie uciążliwy jest przejazd od Nowosiótek do Hawnik, z Iskani do Żohatynia, z Radymna do Trójczyc itp.

Zła droga powoduje, że czasem mogą zdarzyć się opóźnienia, gdyż kierowcy muszą szczególnie uważać, aby nie uszkodzić pojazdu. Pozostałe problemy trudno wymienić, a są one w większości od nas niezależne.

— Może jeszcze na zakończenie naszej rozmowy dodam, że wprowadziliśmy już pewną nowość, a mianowicie wyposażyliśmy 40 kierowców w komputerki do sprzedaży biletów. Drukują one datę i godzinę zakupu biletu, trasę przejazdu i cenę. Umożliwiają błyskawiczne rozliczenie kierowcy z utargu. Niebawem otrzymają je wszyscy kierowcy. Wypada jeszcze tylko zaprosić do korzystania z naszych usług.

Rozmawiał R. BORYSŁAWSKI

W upalny lipcowy dzień 30 delegatów Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego debatowało nad „Studium zagospodarowania przestrzennego województwa przemyskiego”, opracowanym przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego. Najwięcej emocji budził przebieg autostrady — w kierunku na Medykę czy Korczową.

Wedle przedłożonego projektu trasa autostrady wieść będzie najbardziej zurbanizowanym środkowym pasmem województwa, gdzie mieszka 50 proc. ogółu ludności i gdzie są najlepsze gleby. Jednak tutaj w planach zagospodarowania przestrzennego dziewięciu gmin (od Przeworska poprzez Pawłosiów, Jarosław, Chłopice, Radymno, Orly, Żurawicę i Przemyśl do Medyki) od 1981 roku, kiedy to rzucono myśl budowy autostrady na Wschód, chroniony jest korytarz 300-metrowej szerokości. Tu też, w Medyce jest odpowiednia infrastruktura spełniająca wymogi węzła przygranicznego autostrady.

Będący w opozycji do tej wersji Jarosław, ustami swego przedstawiciela, Andrzeja T. Mazurkiewicza, dowodził, że trzy razy tańsza i o wiele mniej kłopotliwa byłaby północna trasa autostrady w kierunku na Korczową (teren nizinny, grunty gorszej jakości, pozostające w lwiej części we władaniu skarbu państwa).

Zgadzając się z tym argumentami inż. Hawajski z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego dowodził, że to nie my budować będziemy tę komercyjną drogę, lecz zachodni kapitał i w interesie województwa jest, by jak najwięcej z niego wyciągnąć. Na terenie pagórkowatym, trudniejszym dla inwestycji, z konieczności powstanie więcej wiaduktów, co ułatwi komunikację lokalną. Bo nie czarujmy się — autostrada to uciążliwość dla gmin, przez które będzie przebiegać, trzeba będzie korygować ich granice, a także granice poszczególnych miejscowości. Natomiast grunty dziś uprawiane być może za 15, 20 lat będą odłogowac. Trudno dziś przewidzieć założenia polityki rolnej — rozwiewał niepokoje wójta gminy Pawłosiów, Tadeusza Wojtunia.

Delegat gminy Żurawica, Józef Zubik, powiedział wprost: „My się tu martwimy niepotrzebnie. Bo o przebiegu autostrady zadecyduje Warszawa, a zwłaszcza to, które lobby jest silniejsze — północne czy południowe — ile terenów i gdzie wykupili wysocy urzędnicy (...) Względy ekonomiczne wskazują kierunek na Medykę, gdzie jest już pewna infrastruktura, a nie kartoflisko jak w Korczowej”.

Zadanie XXI wieku

Autostrada na Wschód

Wojewoda Stanisław Bajda podkreślił, że wszystkie wymogi spełnia tylko trasa południowa autostrady, chociaż strona ukraińska przychyliła się raczej do Korczowej. Rozstrzygnięcia nastąpią na linii Warszawa-Kijów, ale opinie w tej sprawie sejmiku oraz wojewódzkiej administracji rządowej, powinny mieć na nie wpływ. Autostrada to śpiewka przyszłości. Dziś w trybie pilnym potrzeba nam obwodnic dla Przeworska, Jarosława, Radymna i Przemyśla, bowiem te miasta się duszą! Trzeba zatem zabiegać o środki na ten cel.

Dziewiętnastoma głosami sejmik opowiedział się za południową trasą autostrady, aczkolwiek dopuścił możliwość przyjrzenia się na etapie projektowania także wersji północnej. Zaraz potem kilku delegatów, na czele z przedstawicielami Jarosława, opuściło salę obrad.

Na nikim zdaje się nie zrobiła większego wrażenia informacja kierownika biura planowania — Wojciecha Miśkiewicza, że kopalnia siarki w Baszni zagraża lasom klimatycznym w otoczeniu Horyńca. Ani to, że nie mniejszym zagrożeniem dla uzdrowiska jest uruchomienie ponownie przejście kolejowe w Werchaciu, leżącej w samym sercu Roztocza. Jedzie tędy, jak wiadomo, węgiel ze Śląska na Ukrainę.

Wójt gminy Dynów, Stanisław Woźny, usilnie domagał się odpowiedzi czy powstanie na Sanie zbiornik wody „Krasicyń”. Pogórze Przemysko-Dynowskie jest bowiem zagrożone w najbliższych dziesięcioleciach brakiem wody. Wojewoda odpowiedział, że nie ma widoku na duży obiekt zalewowy, trzeba raczej iść w kierunku malej retencji, także na Sanie.

AI-Bo

„Szlabanik” na drogę



Nikt nie policzy dokładnie ile razy w ciągu dnia i na jak długo opada szlaban uniemożliwiający przemysłom przejazd przez tory kolejowe na Bakończycach. W ostatnich 3 latach ruch kołowy w tym rejonie miasta jest szczególnie wzmógłony, odkąd m.in. w byłych obiektach GS-u zaczęły działać liczne hurtownie zaopatrujące nie tylko miejscowych handlowców. Nie maleje również ruch „przetawianych” pociągów, z których wiele sprzątaných jest i naprawianych — po „wyskokach” kolejowych wandalii — na Bakończycach. Wszystko wskazuje na to, że i w wiek XXI wejdziemy z „szlabanikiem”, który stał się nieodłącznym elementem przemysłowego pejzażu...

(bz)

Co to za gwarancje?

Wiele firm zachodnich i japońskich ma swoje przedstawicielstwa w Polsce. Sprzedają one różne towary, w tym również sprzęt elektroniczny. Wystawiają na zakupiony towar karty gwarancyjne, które mogą stanowić ciekawostkę dla prawników, a nabywcom sprawić różne niespodzianki w przypadku wad towaru. Np. karta gwarancyjna firmy Panasonic Technics stwierdza, że na produkt (z wyłączeniem części eksploatacyjnych), gwarancja wynosi 1 rok, natomiast na części eksploatacyjne kamer, odtwarzaczy video, magnetowidów i radiomagnetofonów tj. głowice wizyjne, przetworniki obrazu, rolki dociskowe, paski, głowice audio i zespoły silników napędowych — tylko trzy miesiące. Czyżby jakość tych części była tak licha, że już po krótkiej eksploatacji mogą przestać działać? A może tylko w Polsce.

Warto zatem przed zakupem dobrze zastanowić się, a przedstawicielom firm przemysłowych do świadomości, że nasi rodzimi klienci płacą równie dobrymi pieniędzmi jak ich odpowiednicy na Zachodzie i powinni być równorzędnie traktowani.

R.B.



W rok po prywatyzacji „SANU”

NASZ CEL — BYĆ NAJLEPSZYM



Prywatyzacja Zakładów Przemysłu Cukierniczego „SAN” w Jarosławiu może stanowić przykład właściwie pojętej i społecznie akceptowanej jej formy, a właściwie — co jest od formy ważniejsze — jej efektów. Jak trudno spełnić społeczne oczekiwania odnośnie skutków przemian prywatyzacyjnych, świadczy szereg konfliktów w zakładach różnych branż na terenie całego kraju.

Przekształcenie ZPC „SAN” w spółkę prywatną nie odbyło się, bynajmniej, na drodze ustanej różni. Zakład przygotowywał się do tego od 1990 roku. Pomimo że „San” miał w tym czasie niezłe wyniki ekonomiczne oraz ustaloną pozycję na rynku, prowadzone były szerokie działania inwestycyjne — z myślą o przyszłości (nowe wyroby, nowoczesne technologie). Jedną z przyczyn podjęcia działań prywatyzacyjnych było panujące w „Sanie” przekonanie, że wraz ze zmianami politycznymi i gospodarczymi, kurczyć się będzie rola przedsiębiorstw państwowych, i że należy szybko „znaleźć swoje miejsce w nowym szyku”. Po blisko trzech latach przygotowań, w czerwcu 1993 r., „SAN” przekształcony został w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. W zakładzie szukano najlepszej, także dla załogi,

formy dalszej prywatyzacji. Przeważała opcja spółki pracowniczej, jednak musiała ona odpaść, gdyż trudno było załozie zbierać środki odpowiadające 20% wartości księgowej przedsiębiorstwa. Pozostała więc droga kapitałowa poprzez sprzedaż większościowego pakietu partnerowi strategicznemu.

„Naszym zakładem interesowało się szereg znanych i liczących się w światowej branży cukierniczej firm, m.in.: „Jacobs” (ten od kawy), „Suchard”, „Nobisco” (USA), nasz „Wedel-Pepsi Cola”, „Danon” (jogurty — Francja) i United Biscuits Investments z Wielkiej Brytanii — przypomina niedawną historię inż. Jan PAJDA, dyrektor ZPC „SAN”, prezes Zarządu Spółki. — *Nie jako w finale rokowań znalazły się cztery ostatnie.*

Najlepszą ofertę Ministerstwu Przekształceń Własnościowych przedstawił właśnie Anglik. I tak 15 marca 1994 roku została podpisana umowa między Skarbem Państwa, reprezentowanym przez ministra Wiesława Kaczmarska a firmą UNITED BISCUITS INVESTMENTS (reprezentował ją dyrektor UB Europa Hartwig Conzelmann), na mocy której UBI stało się właścicielem 80% akcji ZPC „SAN” płacąc za nie 19,1 mln funtów brytyjskich. Pozostałe 20% akcji zarezerwowano dla pracowników spółki.

Podpisując umowę firma UBI zobowiązała się m.in. do:

- podniesienia kapitału akcyjnego spółki o 6,7 mln GBP w ciągu 9 m-cy od zawarcia umowy,
- zainwestowania kwoty 8,4 mln GBP w ciągu trzech lat,
- utrzymania aktualnego w dniu podpisania umowy stanu zatrudnienia przez 4 lata,
- podwyższenia wynagrodzenia o 50% wszystkim zatrudnionym w spółce w dniu podpisania umowy,
- utrzymania dotychczasowych świadczeń socjalnych,
- respektowania tradycji przedsiębiorstwa i jego polskości.

Te zobowiązania były satysfakcjonujące, zakład zdobył kapitał akcyjny i inwestycyjny, załoga uzyskała korzystny byt ekonomiczny i socjalny. Pomimo tego, że „San” jest obecnie w 80% firmą obcą, nie zatracił nic ze swojej tożsamości. Anglik zaakceptował „San” jako kolejną firmę narodową. United Biscuits posiada bowiem zakłady już m.in. w Holandii, Danii, USA, na Węgrzech, w krajach Beneluxu.

„Jeżeli mamy wchodzić do Europy i patrzeć na gospodarkę okiem Europejczyka, to trzeba włączyć się do międzynarodowego podziału pracy i spełniać

jego warunki — kontynuuje dyr. Pajda. — Nasi angielscy partnerzy podczas ponad rocznej „wspólnoty” przekonali się, że my w „Sanie” potrafimy pracować i to niejednokrotnie lepiej niż w wielu okrzyczanych krajach Europy Zachodniej”.

Nowy właściciel ZPC „SAN” S.A. solidnie wywiązuje się z podjętych zobowiązań, a w zakresie środków na inwestycje wyprzedza ustalenia. Dzięki temu możliwe było przekazanie, w marcu br., do eksploatacji nowej linii produkcyjnej nr 1 (koszt 5 mln USD). W maju nastąpiło uruchomienie wieloczynnościowej linii nr 4 do produkcji krakersów i pieczywa półslodkiego. Do końca roku zakończona będzie rozbudowa hali produkcyjnej pod instalację urządzeń do oblewania czekoladą oraz zmodernizowany system odbioru i podawania podstawowych surowców do produkcji.

Dyrektor Pajda podkreśla, że program inwestycyjny, założony na trzy lata, będzie praktycznie zrealizowany w niespełna dwa. Zaowocuje to nowymi możliwościami produkcyjnymi — wprowadzone będą nowe wyroby, m.in. na recepturze angielskiej produkować się będzie ciasteczka podwielczorkowe DIGESTIVE i owsianeczki HOB NOBS.

W „Sanie” myśli się i działa nie tylko dla zwiększenia produkcji, najważniejsze jest, aby ją w całości sprzedać. W tym celu na nowym, wysokim poziomie postawiono cały system marketingu i handlu. W Warszawie otwarto biuro ds. handlu i marketingu, rozwinięto sieć hurtowni patronackich i regionalnych ośrodków sprzedaży.

Aby dobrze sprzedać nie wystarczy wykintny czy nietypowy smak herbatnika lub krakersa. Wyrób musi odpowiadać normom i standardom, i być ładnie opakowany. Stąd też w firmie bardzo duży nacisk kładzie się na jakość.

„Stworzyliśmy nowoczesny system kontroli jakości. Jakość nie jest bezoso-

bową i anonimową. Każdy pracownik odpowiada za nią na swoim odcinku. Udało się nam zaszczepić ludziom fascynację jakością — akcentuje szef „Sanu”. — Bogate doświadczenia zachodnie w tym zakresie trafiły u nas na podatny grunt”.

Ludzie w „Sanie” zrozumieli, że za dobrą pracą idzie odpowiedzialność. Nowy właściciel prawidłowo wywiązuje się z punktu umowy dotyczącego wynagrodzeń. I tak w przeciągu roku płace podwyższono o ponad 80%, z czego 50% w chwili podpisania umowy, a pozostałe jako waloryzacja z tytułu likwidacji skutków inflacji. Utrzymany został również pełny, funkcjonujący wcześniej, zakres świadczeń socjalnych — wczasy, kolonie, stołówka, ośrodek wypoczynkowy w Radawie. Część socjalna kontraktów prywatyzacyjnych stanowi częstokroć ich słabą stronę. Zakłady, nawet te mocne, pozbywają się „socjalnych dobudówek”, aby poprawić swą pozycję wobec partnera i koncentrować się jedynie na swej podstawowej działalności. W „Sanie” nie poszli na takie „skrótów”.

Ministerstwo Przekształceń Własnościowych wybierając i negocjując ofertę zakupu jarosławskiego „Sanu” uwzględniło większość postulatów kierownictwa i załogi przedsiębiorstwa. Właściwie też oceniło jego wartość, podpisując korzystny kontrakt i to w rzadko zdarzającym się tempie. W zakładzie pochlebnie mówi się o atmosferze towarzyszącej prywatyzacji, w czym zasługa po trosze wszystkich trzech partnerów (MPW, „San”, UBI).

„Naszym sukcesem już na wstępie był fakt, że uroczyste podpisanie umowy odbyło się u nas, w zakładzie — dodaje dyrektor Pajda. — Rzetelna realizacja umowy przez naszego nowego właściciela oraz zaangażowanie załogi stwarza solidne podstawy, aby pomimo dużej konkurencji w naszej branży — być w kraju najlepszym.

Wiesław WAREJKO

Zaczął minister...

Wojna o mleko

Kiedyś na bazarach i targowiskach „polowano” na sprzedawców wyrobów ze złota oraz walut obcych, na których skup miały monopol banki i „Pewex”. Lata 90-te wzbogaciły ten rejestr o przywożoną ze Wschodu wódkę. W międzyczasie, wraz z naszym „otwarcie” się na Europę przez duże „E”, na bazarach i targowiskach pojawiła się broń oraz narkotyki. Wiele wskazuje na to, iż w chwili obecnej wrogiem numer jeden — nie tylko w Przemysłu — stało się... mleko, a wszystkiemu dał początek minister przemysłu i handlu swoim rozporządzeniem z 25 października 1994 r. „w sprawie wymogów sanitarnych w handlu okrężnym środkami spożywczymi i użytkowymi”.

Paragraf 3. tegoż rozporządzenia zaczyna się od słów: „W handlu okrężnym zabrania się sprzedaży”, a w punkcie 2. stoi jak byk, że również mleka niepasteryzowanego. Ale nie jest tak źle, skoro — w myśl § 4. — sprzedaż w handlu okrężnym mleka i przetworów mlecznych” powinna być prowadzona wyłącznie za pomocą specjalistycznych środków transportu, wyposażonych w odpowiednie pod względem higienicznym pomieszczenia, urządzenia chłodnicze, zlewozmywak, wodę ciepłą i zimną oraz dwudzielną szafkę na odzież ochronną i osobistą”. Krótko mówiąc można, ale pod określonymi warunkami, których, niestety, właścicielka statystycznej Krasuli spełnić nie może.

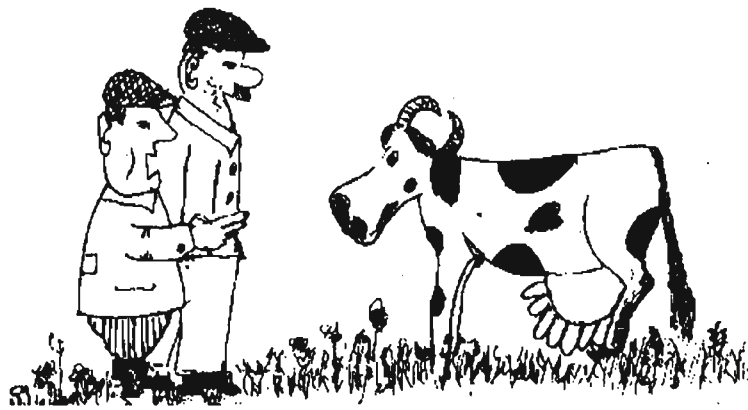
W związku z protestem producentów „wiejskiego mleka”, zdezorientowanym ich „miastowych” odbiorców

oraz licznymi niejasnościami związanymi z interpretacją tegoż dokumentu — 17 marca br. ministerstwo przemysłu i handlu wspólnie z resortem zdrowia i opieki społecznej przygotowało odpowiednie „wyjaśnienie” wszelkich wątpliwości. I tak, „handel okrężny” należy odnosić do sposobu sprzedawania towaru, a nie do miejsca, w którym jest on prowadzony. W przypadku mleka niepasteryzowanego „zakaz sprzedaży dotyczy wszystkich prowadzących handel okrężny, bez względu na miejsce sprzedaży, a więc także rolników sprzedających mleko z własnych gospodarstw. Również przetwory mleczarskie — zgodnie z obowiązującymi normami — mogą być wytwarzane wyłącznie z mleka pasteryzowanego. Jedynym pocieszeniem rolników, nie tylko producentów mleka, jest to, że są oni zwolnieni z obowiązku posiadania książeczki zdrowia jako sprzedawcy produktów rolnych z własnych gospodarstw. Trochę to dziwne wszystko, jeśli sprzedawczyni cukierków musi ją mieć, a producent „gołej” (mięso, nabiał itd.) żywności może legalnie być gruźlikiem lub mieć AIDS...

„Wymagania sanitarne zawarte w rozporządzeniu w sprawie handlu okrężnym środkami spożywczymi dostosowane są do obecnej sytuacji rynkowej. Poza względami ochrony zdrowia ludności, ma ono na celu ograniczenie handlu okrężnego do przypadków koniecznych, wynikających z potrzeby uzupełnienia istniejącej sieci punktów sprzedaży tą formą handlu. Zdecydowany wzrost liczby stacjonarnych placówek hand-

lowych w ostatnich latach, wyższy standard ich wyposażenia i funkcjonowania wpłynęły na poprawę warunków sanitarnych oraz na ograniczenie potrzeby sprzedaży artykułów żywnościowych w formie handlu okrężnego” — czytamy w dokumencie zgodnie podpisanym przez dyrektorów dwóch departamentów: zdrowia publicznego oraz rynku i ochrony konsumenta.

29 marca br., uzbrojony w rozporządzenie ministra i szczegółową jego



— Ta pewnie z Zachodu...

Rys. H. GRADYS

interpretację, Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny w Przemysłu mgr Andrzej Borowski — wydał prowadzącemu „zielony rynek” przy ul. Sportowej Stowarzyszeniu Handlowców Kupców i Rzemieślników „Przemysław” decyzję zakazującą sprzedaży na tym targowisku mleka niepasteryzowanego oraz wyrobów z niego. 24 kwietnia br. „Przemysław” otrzymał upomnienie po tym, jak sanepid stwierdził, że taka sprzedaż nadal kwitnie.

16 maja br. PTIS poprosił prezydenta miasta o wprowadzenie do regulaminu targowisk miejskich dodatkowego punktu o zakazie sprzedaży

mleka niepasteryzowanego itd., licząc że „wspólne działania władz miasta i PIS wyeliminują niekorzystne zjawiska i zapobiegą powstawaniu ognisk chorobotwórczych i zatruc pokarmowych związanych ze spożywaniem mleka surowego i przetworów z niego pochodzących”. W 11 dni później, nacelnik Wydziału Polityki Gospodarczej i Inwestycji UM — mgr Jerzy Buczkowski został powiadomiony, że PTIS został zmuszony wszcząć „postępowanie egzekucyjne w administra-

cji” wobec Stowarzyszenia „Przemysław”. Szef miejskiego sanepidu pisze, iż zdaje sobie sprawę z niezadowolenia części społeczeństwa miasta z wydane ograniczenia w handlu targowiskowym, ale — podkreśla — jako organ kontroli państwowej musi przestrzegać i egzekwować obowiązujące w tym zakresie prawo.

Gospoście oferujące mleko, śmietanę i ser na „zieleniaku” posiadają sanepid o rolę „zandarma”, mającego zmusić je do sprzedaży mleka regionalnym mleczarniom, które płacą zbyt mało. Wielu ich klientów uważa podobnie. — Tyle lat zaopatrywaliśmy się tutaj w świeżutkie mleko, serek i ma-

sełko oraz śmietankę i było dobrze, a tu nagle nie wolno?! — pytają zdziwieni, wietrząc „spisek”. Niestety, czasy się zmieniły, zagrożenia dla naszego zdrowia również są większe, a o niektórych nie mamy zielonego pojęcia.

Zakładamy, że 99 procent krów jest zdrowych, ale ten 1 procent niepewności wystarczy, aby uświadomić sobie na co się narażamy spożywając nieprzetworzone mleko. Na możliwość zarażenia gruźlicą (ponad 90% wszystkich przypadków gruźlicy gruźlicowej u dzieci do 5 roku życia wywołuje prątek bydłowy); brucellozę (tzw. gorączka maltańska; odporność zarazka na działanie temperatury wynosi ok. 10 minut w temp. 65° C); pryszczycę (jej wirus ulega zabicciu w warunkach tzw. pasteryzacji niskiej — w temperaturze 62-65° C, w okresie 30 minut); wagiłkami, wścieklizną (wystarczy, aby w naszym przewodzie pokarmowym była jakaś ranka i wirus przedostał się do krwiobiegu); paciorkowcem (skutkiem jest płonica lub zakażenie zapalne gardła). Jeśli do tego dodać różne, klientom nie znane, warunki sanitarne w różnych gospodarstwach oraz fakt, iż wielu właścicieli krów nie zdaje sobie sprawy, że są one chore — mamy pełniejszy obraz zagrożeń.

Żyjemy w kraju, w którym żaden król, cesarz (podczas zaborów) ani minister czy urząd nigdy nie odnieśli pełnego sukcesu. Ze sprzedażą niepasteryzowanego mleka nie wygra też zwalczający ją urzędowo sanepid: zniknie z targowisk, zmieni się w „pokątny proceder”, o którego powodzeniu decyduje duży, mimo wszystko, popyt na „wiejskie mleko” i inne produkty mleczarskie. Nabywamy je na własne ryzyko i siedzieć za to nie będziemy, a co najwyżej — gdybyśmy mieli wyjątkowego pecha — możemy trochę poleżeć w szpitalnym łóżku. Gotując mleko, ryzyko to znacznie od siebie oddalamy — i o to chodzi.

Z.B.

Eksperyment

Puławy są drugim po Warszawie (nie całej) miastem, które odważyło się zaryzykować nieco inną, niż powszechnie w naszej praktyce stosowane, metodę walki z narkomanią i jej skutkami. Tamtejsi narkomani mają, po zarejestrowaniu, otrzymywać legalną dzienną dawkę methadonu, syntetycznego narkotyku, który pozwoli im uniknąć głodu narkotycznego i nie wyniszcza organizmu w takim stopniu, jak jego naturalni „krewniacy”. Twórcom eksperymentu chodzi głównie o to, by ograniczyć złodziejstwo i prostytutkę, którym to zajęciom oddają się narkomani w celu zdobycia środków na kolejną „dawkę”.

Aby nie popadać w zbyt optywizm, powiedzieć trzeba, że eksperyment warszawski, stosowany na niewielką skalę, nie dał pomyślnych rezultatów. Narkomanom, którzy znaleźli się już na marginesie, brakowało bowiem nie tylko prochów, ale locum, pracy i paru jeszcze innych rzeczy.

Puławianie, by uniknąć błędów warszawskich kolegów, chcą oprócz methadonu, zaferować narkomanom to, co im do przyzwoitej egzystencji potrzebne. Jeśli jednak nie skorzystają z szansy — tracą wszystko. Żegnaj methadonie, żegnaj szara stabilizacja. Witaj kompie, witaj heroino ze swoimi kolorowymi uludami, aż do koszmarnego przebudzenia w bramie, na ławce, w piwnicy, na ulicy — z jedną tylko myślą: skąd wziąć dawkę?

Za i przeciw

Methadon budzi wiele kontrowersji. By nie wyważać otwartych drzwi, zacytujemy fragment książki Daniela Pasenta: „Dzisiaj umrą dwie osoby”, która traktuje o walce z narkomanią w Stanach Zjednoczonych. Autor m.in. cytuję liczne wypowiedzi autorzytetów naukowych (zwłaszcza lekarzy) zaangażowanych w zwalczanie tej plagi.

„(...) Jako odtrutka, methadon ma liczne zalety w porównaniu z heroiną: jest tańszy, można podawać go pod nadzorem lekarza, doustnie zamiast dożylnie i rzadziej niż heroinę, bo jego działanie trwa około jednej doby. (...) Zamiast odtruwać narkomanów za pomocą methadonu, zaczęto ich podtrzymywać na methadonie, latami podając im tę samą dawkę. Zwolennicy tej metody mówią, że sposoby tradycyjne, zmierzające do pełnego odtrucia i całkowitej abstinencji, okazały się nieskuteczne i kosztowne, po długotrwałym odtruciu w szpitalu pacjent wracał do swojego środowiska i tam znów popadał w narkomanię. (...) Podając narkomanowi codziennie darmową porcję methadonu zamiast heroiny, zamierzali (twórcy eksperymentu — przyp. BS) skierować energię pacjentów na pracę i życie rodzinne, zamiast na zdobywanie (na ogół metodami przestępczymi) heroiny. (...) Zauważono, że narkomani leczeni czy podtrzymywani methadonem mogą nie tylko normalnie żyć i pracować, ale także nie odczuwają „przyjemnego” działania innych narkotyków. (...) Z wyjątkiem wczesnego stadium leczenia pacjent podtrzymywany na methado-

Legalne „prochy”



nie nie odczuwa euforii, a ponieważ nie ciągnie go do innych narkotyków, można uznać go za człowieka zdolnego do normalnego życia, tak jak wielu innych chorych, na przykład na cukrzycę, którzy zażywają całe życie lekarstwa. Zamiast odtruwać pacjentów za pomocą methadonu, zaczęto go podawać przez nieograniczony okres, nawet latami.

Badania — i spór — ciągle trwają. Zwolennicy methadonu są zdania, że nie wywołuje on żadnych zmian fizycznych ani psychicznych. Bardziej ostrożni mówią, że większość pacjentów zachowuje się w granicach normalności. Zmniejsza się agresywność, apatia, przestępczość (...). Głównym argumentem zwolenników methadonu jest spadek przestępczości. (...) Pacjenci i pacjenci na methadonie

cieszyli się dobrym zdrowiem. Langrod (jeden z lekarzy — zwolenników metody — przyp. BS) i inni powołują się na badania, według których pacjenci nie przerywając kuracji zachodzili w ciążę i bez sensacji rodziły normalne zdrowe dzieci. (...)

Pojawienie się kuracji methadonem wywołało entuzjazm zainteresowanych. Tygodnik „Look” pisał, że „łyżeczka lekarstwa w codziennej porcji soku pomarańczowego przekształca dawnego narkomana w przyzwoitego obywatela, żyjącego w zgodzie z prawem”. (...) Tymczasem zaczęły narastać wątpliwości. Podniesiono kwestię etyczną: czy godzi się zastępować jeden narkotyk drugim? (...) Czy nie jest oportunistycznym skazywać narkomana na wieloletnie zażywanie methadonu, zamiast

odtruć go i opiekować się nim, choć za cenę wielkich kosztów? (...) Choć czytelnikowi prasy popularnej methadon jawił się jako cudowna broń, faktycznie była to tylko forma rekrutowania, rehabilitowania i nadzoru nad narkomanami”. (...) Również sugestia, jakoby methadon leczył, jest podważana. Obrońcy methadonu są zdania, że w organizmie narkomana zachodzą nieodwracalne zmiany w zakresie przemiany materii i dlatego musi być podtrzymywany

heroinę, innymi pochodnymi opium, a w najlepszym przypadku — methadonem, który (...) podawany prawidłowo działa bardziej jako stabilizator niż narkotyki. Analogie w medycynie są liczne: insulina dla diabetyków, cortison dla artretyków, dipentylhydantion dla epileptyków itp. Pacjenci z tymi chorobami mogą funkcjonować normalnie tylko dzięki lekarstwu. Pacjent na methadonie, który funkcjonuje dzięki codziennej porcji lekarstwa, należy do tej samej grupy chorych”. (...)

Narkomani są wśród nas

Narkomania to, choroba społeczna, choroba bardzo zaraźliwa. Sam człowiek i narkotyki nie tworzą jeszcze „masy krytycznej”. Do tego potrzebny jest „ten trzeci” — kolega, handlarz, ktoś, kto wprowadzi w „fascynujący” świat, z którego ucieczka bywa bardzo trudna lub niemożliwa. Ta choroba, drążąca niegdyś zamknięte kręgi w wielkomiejskich skupiskach, dziś dociera do najmniejszych grajdółków. Czy jest ktoś, kto nigdy na własne oczy nie widział ćpuna — nie na filmie, lecz prawdziwego: na ławce, w bramie, na ulicy? Dzieciaka o błędnym spojrzeniu, który nie wie, co się wokół dzieje? Kto dał mu „posmakować”? Kiedy on da skosztować naszym dzieciom? Może już dał? Dlatego każda metoda walki z „białą śmiercią” jest godna zainteresowania — i ta już sprawdzona (choć stuprocentowo skutecznej nie wynalazł jeszcze nikt), i ta pozostająca w sferze eksperymentu, budząca u jednych sprzeciw, u innych aprobatę.

Trochę statystyki

W ub. roku policjanci ujawnili w Przemyskiem 299 przypadków nielegalnej uprawy maku i konopi, 13 — produkcji środków odurzających, 14 — ich zbywania lub nabywania, 8 — udzielania lub nakłaniania do zażycia. Zanotowano 8 zatręć środkami odurzającymi, w tym 6 śmiertelnych. Najmłodszym „wączaczem”, o czym rozpisywała się prasa, był sześciolatek przedszkolak.

Na podstawie wyników ankiet przeprowadzonych przez psychologów, przyjmuje się, że w naszym regionie jest 200 narkomanów czynnych; jednakże osoby zajmujące się problematyką narkomanii podważają miarodajność ankiet. Pewne jest jedno: osób, które miały kontakt z narkotykami jest znacznie więcej, a liczba narkomanów wzrasta (ankiety przeprowadzono trzykrotnie na dwutysięcznej populacji uczniów z Przemysła, Jarosławia i Przeworska).

Jak zapobiegać

O becni na obradach Zespołu ds. Narkomanii, który zebrał się w Przemysku, w czerwcu br., zwrócili uwagę na konieczność roztoczenia opieki nad grupą najmłodszych, tzw. „wączaczy”, którzy wkrótce wejdą w środowisko czynnych narkomanów. Rośnie nie tylko liczba uzależnionych, ale również rozszerza się oferowany na rynku narkotycznym asortyment; pojawiła się amfetamina, której wcześniej w naszym województwie nie było. Nadal aktualna jest sprawa zwalczania nielegalnych upraw maku (głównego dotąd „sprawcy” narkotyzowania się młodzieży). Dostęp do słomy makowej jest ciągle zbyt łatwy i nie brakuje chciwych, którzy chcą zarobić oraz sprytnych, którzy uprawiają sobie mak lub konopie indyjskie na zakamulowanych poletkach (lub nawet w doniczkach, pod okiem rodziców, nie mających pojęcia, skąd takie nagłe zainteresowanie dzieci botaniką). Wprawdzie coraz częściej mak wysokomorfinowy zastępowany jest niskomorfinową odmianą „Przemko”; to jednak zanim ten pierwszy zostanie wyeliminowany zupełnie, minie trochę czasu. Jednakże z wniosku, który przedstawiono na zebraniu, że „dostępność maku w woj. przemyskim nie jest powodem wzrostu narkomanii”, należy wysnuć kolejny: że wzrost liczby uzależnionych od tego nałogu wynika z łatwiejszego dostępu do innych narkotyków — czyżby więc amfetamina?

P. Barbara Pichur — kierownik Woj. Poradni Odwykowej — powiedziała, że należy rozwiązać problem oddziału detoksykacyjnego w województwie, w której to opinii nie była odosobniona, oraz rozbudować rehabilitację zaleczonych narkomanów. Tu doceniła rolę systemu samopomocy organizowanej przez stowarzyszenia typu „Pogotowie Makowe” czy „Powrót z U”.

P. Janusz Obłąk — związany działalnością społeczną z „Pogotowiem Makowym” i stowarzyszeniem Pomocy Dzieciom „Familia” w Przemysku — zauważył m.in., że w naszym województwie brak systemu przedwzrostu narkomanii i zasygnalizował trudności w leczeniu uzależnionych (właśnie brak wspomnianego oddziału). Powiedział również, że nauczyciele nie umieją rozpoznawać objawów uzależnienia i nie wiedzą jak pomóc uczniom, choć są najczęściej pierwszymi osobami, z którymi tamci chcą rozmawiać. O „branie” przez młodych obwinili m.in. wadliwie funkcjonującą rodzinę (rozluźnienie bądź brak więzi emocjonalnych).

Uczestniczący w spotkaniu ks. Bronisław Żołnierczyk stwierdził, że nasze społeczeństwo to „analfabeci” w sprawach narkomanii. Jego zdaniem, policja powinna skutecznie karać winnych rozpowszechniania tej plagi a nauczyciele i rodzice — umieć rozpoznać narkomana i odpowiednio nim pokierować. Zauważył również, że zarówno brak opieki rodziców, jak i nadopieczność grożą tym samym — narkomanią dziecka. Wypowiedział się zdecydowanie przeciw legalizacji narkotyków miękkich, które też prowadzą do uzależnienia — może tylko trochę wolniej niż tzw. twarde.

O nielegalizowaniu tych narkotyków mieli zwrócić się pisemnie do parlamentarzystów obecni na spotkaniu — a do wojewody o powołanie Wojewódzkiego Zespołu ds. Przeciwdziałania Narkomanii (łatwiej będzie wówczas stworzyć spójny system działań). Przeorganizowaniu ma ulec, na ich wniosek, pododdział detoksykacji szpitala w Żurawicy, a na szkoleniach personelu medycznego miejsce szczególne mają zająć sprawy narkomanii (profilaktyki, leczenia, rehabilitacji).

BS

Szwajcarzy też mają problemy



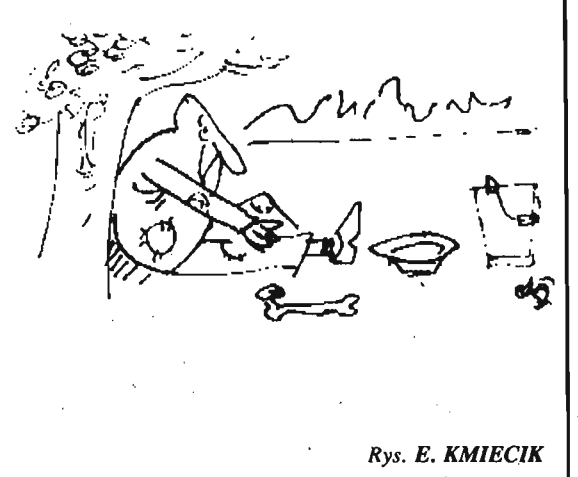
Młodzież bogatej Szwajcarii ma poważne problemy: systematycznie wzrasta narkomania, a wskaźnik samobójstw jest jednym z największych w Europie. Nic zatem dziwnego, że poszukiwane są różne drogi złagodzenia tego stanu, a jedną z nich jest tworzenie grup terapeutycznych, w których osoby zagubione mogą znaleźć życzliwość i zrozumienie.

Jedną z takich grup, nad którą pieczę sprawuje szwajcarski Kościół Metodystyczno-Ewangelicki, zawiątała 12 czerwca do Przemysła i na estradzie w Rynku muzyką i śpiewem bawiła mieszkańców tego miasta.

Młodzi ludzie opowiadali również o swym życiu i o tym, że głęboka wiara w Boga i pomoc współbraci pozwoliła im znaleźć ukojenie i zmienić — pełne cierpień — życie. A na zakończenie przekazali wszystkim upominki w postaci małych zniczy w kształcie serduszek i wersetów z Biblii.

Tekst i zdj. R.B.

Wczasy pod gruszą



Rys. E. KMIECIK



☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆



Mistrz klasy „A” grupy I w sezonie 1994/1995. Stoją od lewej: Jerzy Piestrak, Tadeusz Szoł, Marek Jacek, Rafał Worosz, Lmch Grabas, Ryszard Zielenkiewicz, Marek Hajduk. Kłęczą od lewej: Jerzy Świątek, Roman Polny, Janusz Ficek, Wiesław Kasprzyk, trener i kapitan zespołu — Andrzej Wawro, Waldemar Majdan i Wojciech Szyk. Na liście strzelców wpisali się: Marek Jacek — 20, Marek Kolczak, Krzysztof Treli i Jerzy Piestrak — po 11, Marek Hajduk i Bogusław Sierżęga (kilka meczy w I rundzie) — po 7, Roman Polny — 6, Wiesław Kasprzyk — 5, Andrzej Wawro — 3, Waldemar Majdan i Rafał Worosz — po 2 oraz Ryszard Zielenkiewicz — 1.

Prezent na 45-lecie klubu

Stubno na fali

Piłkarze lubaczowskiej Pogonm swoim awansem do klasy „R” uświetnili piękny jubileusz 50-lecia swojego klubu. Równie „rocznicowy” podtekst to awans, a ściślej powrót po rocznej „banicji”, piłkarzy LZS Stubno do klasy wojewódzkiej (od niedawna V ligi). Wszakże w br. klub ten świętuje 45 lat działalności.

Poza prezentowanymi na zdjęciu piłkarzami, sukces ten jest również udziałem zawodników: Edwarda i Zbigniewa Mikusów, Marka Kolczaka, Waldemara Kolczaka, Wojciecha Husara, Marka Magdy, Mariusza Szymoniaka, Krzysztofa Treli, Adama Kota, Zbigniewa Stysia, Bogusława Sierżęgi, Krzysztofa Sierżęgi, Andrzeja Szyszki, Rafała Worosza, Jacka Gajdy

i Krzysztofa Lacha. Duży wkład w końcowy sukces wnieśli członkowie Zarządu klubu: prezes Mieczysław Gilżyński, wiceprezes (były) Czesław Kolczak, skarbnik — Jan Kuźma oraz kierownik drużyny — Tadeusz Gnap. Awans cieszy, ale niesie z sobą pewne obawy, głównie związane z finansowaniem zespołu. Kibice ze Stubna liczą na władze gminy, miejscowe zakłady pracy oraz prywatnych sponsorów. Tym bardziej, że do niedawna klub miał do swojej dyspozycji salę GOK, w której organizował dochodowe imprezy, a obecnie obiektem tym „rzęda” strażacy z OSP, którzy też mają własne potrzeby.

Beniaminkowi ze Stubna życzymy powodzenia!

ZB

Z rywalizacji ciężarowców Polbutu

O LIGOWY BYT

Zgromadzenie w drugim rzucie przez sztangistów przemyskiego Polbutu 1502,5 pkt. nie pozwoliło im awansować w II-ligowej tabeli. Podopieczni trenera Romana Przybyły zajmują obecnie zaledwie 17 miejsce w gronie 20 drużyn, mając w sumie 3061,8 pkt. Za Polbutem są tylko: Pogoń Łapy (3038,4), Hejnał Kęty (2966,5) i Zagłębie Wałbrzych (2827,1), a na 16 pozycji — Nadwiślan Kwizdyń (3063,5). Ligę opuszczają trzy ostatnie zespoły, ale stanie się to dopiero po dwóch następnych rzutach, które zostaną przeprowadzone jesienią. Z myślą o starannym przygotowaniu się do dalszej rywalizacji, polbutowcy będą trenować m.in. na obozie w Tarnopolu na Ukrainie.

A oto zdobywcy punktów dla Polbutu w drugim rzucie rozegranym niedawno na pomostach w Sędziszowie Małopolskim: Maciej Śliwa (waga 58,6 kg) — 261,1 pkt., Przemysław Fac (64,4 kg) — 280,5, Piotr Dańczuk (74,4 kg) — 281,2, Bogusław Sanocki (39,7 kg) — 287,8, Leszek Lademan (75 kg) — 309,1 i Rusłan Chomenko (64 kg) — 344,2 pkt. Najwartościowsze wyniki w przemyskiej drużynie uzyskali: R. Chomenko i L. Lademan, który powrócił do Polbutu po dłuższej przerwie. Pierwszy z nich uzyskał w dwuboju 247,5 kg (112,5+135), a drugi — 252,5 kg (115-137,5).

DWA TYTUŁY 16-LATKÓW

Sędziszów Małopolski był również gospodarzem mistrzostw okręgu rzeszowskiego w kategorii juniorów do lat 16. W imprezie wzięli udział 27 młodych atletów z czterech klubów, w tym także z Polbutu. Z naszych sztangistów najlepiej spisali się: Bogusław Sanocki (w wadze do 42 kg) i Karol Wojdyła (waga ponad 38 kg), którzy wywalczyli mistrzowskie tytuły. Ponadto Jacek Rabski (54 kg) był trzeci.

A oto zdobywcy pierwszych miejsc: 42 kg — B. Sanocki, 46 kg — Tomasz Kuszyk, 50 kg — Jakub Garbiec, 54 kg — Wiktor Mikrut (wszyscy Pogórze Gorlice), 59 kg — Jacek Stabryła, 64 kg — Bogdan Skoczotek, 70 kg — Grzegorz Krupa, 76 kg — Paweł Tarnawski (wszyscy Sanocznanka), 83 kg — Piotr Obrzut (Pogórze), ponad 83 kg — K. Wojdyła. Drużynowo zwyciężyła ekipa Stomilu Sanocznanki — 104 pkt., przed Pogórzem — 90, Polbutem — 40 i MOSIR-em Łanrut — 26.

(w.)

PRZEWORSKI ORZEŁ LATA PÓŁ WIEKU

Już pięćdziesiąt lat utrzymuje się na sportowej mapie kraju Miejskim Klub Sportowy Orzeł Przeworsk. Był okres, kiedy o tym towarzystwie oraz jego zawodnikach mówiono głośno nie tylko w naszym regionie. M.in. miejscowe siatkarki walczyły o II ligę, w trzecioliigowym gronie dobrze spisywali się piłkarze i szczypliniści, sukcesy odnosili siatkarze, tenisiści stołowi, lekkoatleci, bokserzy, brydżyści. Dziś już niewiele osób wie o tym, że w mieście nad Mleczką swe pierwsze lekkoatletyczne kroki stawiał m. in. młociarz TADEUSZ RUT, późniejszy mistrz Europy ze Sztokholmu (1958 r.) i brązowy medalista Igrzysk

Olimpijskich w Rzymie (1960 r.). Z Przeworska wywodzi się też wielokrotna mistrzyni Polski LZS w lekkoatletyce, bardzo dobra siatkarka oraz niezwykle wszechstronna sportsmenka HELENA KROGULECKA.

W ostatnich latach lot przeworskiego Orła utrzymuje się, niestety, na znacznie niższym poziomie. Dziś kupia on ok. 200 zawodników i zawodniczek uprawiających piłkę nożną (klasa „W”), tenis stołowy (III liga) i szachy. Podczas zorganizowanej niedawno w sali MOK uroczystej akademii z okazji „złotych godów”, prezes tego klubu Tadeusz Rusinek przypomniał nie tylko najpiękniejsze karty Orła, ale

także i niepowodzenia. Na jego ręce burmistrz Przeworska Kazimierz Borcz, przewodniczący RM Zbigniew Walaszek, prezesi: OZPN w Przemyśle — Roman Kałamarz i Jarosławskiego Klubu Sportowego — Cezary Aftowicz przekazali najserdeczniejsze życzenia Jubilatowi oraz okolicznościowe puchary i dyplomy.

Licznej grupie sportowców, szkoleniowców i działaczy, którzy na zawsze związali się z Orłem, wręczono odznaki sportowe. Co prawda, dość skromne, ale w tym przypadku najważniejsza jest pamięć o tych ludziach. M.in. Andrzejowi Mirkiewiczowi, b. prezesowi Orła, wieloletniemu zasłużonemu trene-

rowi i działaczowi przyznano odznakę 75-lecia PZPN. 19 osób otrzymało honorowe odznaki Przemyskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Ponadto pamiątkowymi pucharami i dyplomami uznania uhonorowano: 32 piłkarzy, 18 siatkarzy i siatkarki, 21 szczypliniistów, 7 tenisistów stołowych, 5 brydżyistów, 3 lekkoatletów i 2 bokserów. W ten sposób wyróżniono też 28 działaczy.

W części artystycznej wystąpili uczniowie miejscowej SP 2 oraz zespoły Miejskiego Ośrodka Kultury, a z pokazem — członkowie Przeworskiego Klubu Karate Kyokushinkai.

Działacze MKS Orzeł w Przeworsku serdecznie dziękują 32 miejscowym sponsorom, którzy w całości pokryli koszty związane z jubileuszową akademią.

(wb.)

W ping-pongu

JEDNYM — AWANS, INNYM — SPADEK

Trzecioliigowa rywalizacja mężczyzn w tenisie stołowym, w której uczestniczyły zespoły z województw: krośnieńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego, zakończyła się sukcesem GLKS Jedlicze. Dobrze startowali przedstawiciele przemyskich klubów. Rezerwa MKS MDK zajęła drugie miejsce, a Nurt uplasował się na trzecim, mając zaledwie jeden punkt mniej. Nie powiodło się natomiast Orłowi Przeworsk, który uplasował się dopiero na ostatniej pozycji i — obok Nafty Jasło — został zdegradowany do klasy okręgowej. Awans do II ligi zdobyli pingpongiści z Jedlicza. A oto końcowa tabela.

1. GLKS Jedlicze	32	160 - 37
2. MKS MDK II PRZEMYŚL	23	134 - 102
3. NURT PRZEMYŚL	22	134 - 102
4. AZS Gryf II Rzeszów	21	129 - 88
5. Polisa Zarszyn	20	130 - 96
6. Krośnianka	19	111 - 130
7. Izolator Boguchwała	17	119 - 127
8. Jar Kielnarowa	12	98 - 143
9. START JAROSŁAW	11	106 - 137
10. CZARNI OLESZYCE	10	99 - 141
11. Nafta Jasło	6	68 - 144
12. ORZEŁ PRZEWORSK	5	90 - 151

Zespół MKS MDK II, trenowany przez Zdzisława Tereszczaka i społecznie przez Franciszka Wardęgę, tworzyli: Piotr Blecharczyk, Emanuel Czyż, Wojciech Kiczor, Marcin Wardęga, Andrzej Sawuła, Andrzej Kostkiewicz i Krzysztof Sochacki. Natomiast w składzie Nurtu znajdowali się: Zdzisław Bodnar (jednocześnie kierownik drużyny), Janusz Żygała, Piotr Błat, Tomasz Kurasz i Paweł Ruśnica.

☆☆☆

Na mecie zameldowały się też zespoły ligi okręgowej. Wśród kobiet (startowały tylko dwa kluby) zwyciężył Nurt II, pokonując dwukrotnie rezerwę MKS MDK. Nurt II zgromadził 4 pkt., mając stosunek setów 13:7, a jego barw broniły: Marzena Wiśniowska, Halina Kurasz, Katarzyna Foryś, Renata Majewska i Sylwia Skwarczyńska.

W grupie mężczyzn pierwsze miejsce zdobyła również rezerwa Nurtu. A oto kolejność: 1. Nurt II 16 pkt. (bez straty) 51-22, 2. Orzeł II Przeworsk 8 pkt. 77-67, 3. Mechanizator Bircza 8 pkt. 88-56, 4. Start II Jarosław 5 pkt. 45-99, 5. MKS MDK III 3 pkt. 56-88. W zwycięskim zespole występowali: Przemysław Popiel, Paweł Wohner, Tomasz Kurasz, Daniel Sawkiewicz, Wojciech Walaszczyk oraz bracia — Maciej i Tomasz Banasiowie.

(w.)

Barwy „Stali”

Książkę o regionalnym sporcie mamy niewiele i z tym większą satysfakcją odnotowujemy kolejny tytuł na rynku księgarskim — książkę rzeszowskiego dziennikarza JANUSZA KLICHA pt. „Barwy „Stali”, będącą reporterskim zapisem najważniejszych wydarzeń w okresie 50-lecia tego wielce zasłużonego klubu z miasta nad Wisłokiem.

Na 250 stronach publikacji poznajemy nie tylko historię, ale i nieznaną dotąd fakty, o których swego czasu, zwłaszcza przed reformą administracyjną z roku 1975, było głośno również i w naszych stronach — za sprawą piłkarzy, żużlowców, zapasników, bokserów, akrobatów oraz przedstawicieli wielu innych sekcji istniejących przez minionych 50 lat w Stali. Starsi wiekiem kibice przypomną sobie słynne wydarzenia z lat 50 i 60-tych, młodzi będą mieli okazję poznać kariery wielu „stalowców” pochodzących z naszych stron i klubów, którzy w Rzeszowie osiągnęli wyżyny sportowego wyczynu.

JANUSZ KLICH, dziennikarz nieistniejącego już „Prometeja”, a następnie wieloletni filar „Nowin”, pisze językiem zrozumiałym dla każdego, z widoczną „żyłką” do sportu, czemu trudno się dziwić jeżeli ma się w pamięci znakomite, pełne heroizmu i poświęcenia występy Janusza np. na dorocznych dziennikarskich mistrzostwach kraju w Zakopanem w koszykówce, pływaniu i kreglach. Książkę wydała Agencja Wydawniczo-Reklamowa „JOTA” z Rzeszowa i — mamy nadzieję — nie popełniła błędu, który przydarzył się naszej Polonii — wydającej swoją monografię w „kieszonkowym” nakładzie... 500 egzemplarzy, co czyni ją nieosiągalną, ale chyba nie o takie „białe kruki” nam chodzi...

Z. BESZ



W Sanie leszcz zadamował się już niemal na całym odcinku rzeki w granicach województwa przemyskiego i jest rybą popularną i poławaną przez wędkarzy. Poczynając od Dynowa, skończywszy w Ubieszynie, jest wiele miejsc gdzie leszcz jest rybą dominującą. Najwięcej leszcza jest w jego naturalnej krainie czyli w dolnym i środkowym odcinku Sanu. Znakomite i bogate w tę rybę stanowiska wędkars-

kie znajdują się już w samym Przemyśle, na Sanie w okolicy Wilcza i Pobereża, k/komina w Buszkowicach i przy ujściu Wiaru koło trzech mostów.

Do niedawna istniał chyba jeden z najlepszych rejonów leszczowych na Sanie w okolicy „płaskiej rampy” k/Medyki, jednakże rabunkowy pobór kruszywa z koryta rzeki zniszczył naturalne koryto i stada leszczy przestały istnieć. Aktualnie, do roku 2000, obowiązuje zarządzenie wojewody przemyskiego zakazujące całkowicie poboru kruszywa z „żywej” wody Sanu i innych zbiorników. Być może wpłynie to na stabilizację dna rzeki, co w konsekwencji spowoduje odtworzenie stad leszczy i innych gatunków, w rejonach naturalnych siedlisk ryb.

Kolejne rejonu bogate w leszcza to San w Chałupkach Medyckich, w Wyszatcach od promu w tej miejscowości do Waławy i dalej przez Ba-

rycz do Sośnicy i Michalówki. W rejonie Jarosławia, przysiółek Goryle, w Wiązownicy i na odcinku do Nielepkowic. Dobry dojazd nad samą wodę w rejonach od Jarosławia do Manasterza, Leżachowa i Ubieszyna, sprawia, że San i pływające w nim leszcze są celem wypraw wędkarskich mieszkańców ościennych województw zamojskiego i rzeszowskiego.

KALENDARZ BRAN NA OKRES OD 25 DO 31 lipca 1995 r. — 25, 26, 27 — zanikające brania, 28, 29 — dobre brania, 30, 31 — bardzo dobre brania.

FAZA KSIĘŻYCA — ostatnia kwadra, od 27 — now (niewidoczny). SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: suma, sandacza, świnki, płoci, węgorza, leszcza, karpia, krapia, klenia, bolenia, amura, brzany, certy, karaś, lipienia.

POŁAMANIA KIJA!!! Kiełbik

☆ SPORT ☆ SPORT ☆ SPORT ☆

PIŁKA NOŻNA

● **LIGA OLDBOJÓW.** Po krótkiej przerwie, spowodowanej okresem urlopowym, drużyny rywalizujące w tych rozgrywkach znów wyjdą na boiska. W ostatniej, przed kanikula kolejce, **Przemysław pokonał Głogów Florian Głogów Małopolski 3:2 i umocnił się na trzecim miejscu w tabeli.** W pozostałych meczach zanotowano rozstrzygnięcia: **Stal Rzeszów — Stal Mielec 0:5, Lechia Sędziszów Młp. — Rzeszowiak 2:6, Jawor Krzemienica — Stal Sokół Łańcut 2:1, Rzeszowiak — Jawor 7:2.**

A oto tabela: 1. Stal Mielec 11 pkt. 24-5, 2. Rzeszowiak 11 pkt. 27-9, 3. Przemysław 7 pkt. 12-5, 4. Głogovia 5 pkt. 8-15, 5. Jawor 5 pkt. 9-22, 6. Lechia 4 pkt. 13-14, 7. Stal Rzeszów 4 pkt. 7-26, 8. Stal Łańcut 1 pkt. 9-25. Drużyny Rzeszowiaka i Jawora rozegrały po 7 spotkań, Stali Mielec, Głogovii, Stali Rzeszów i Stali Łańcut po 6, a Przemysłaka i Lechii po 5.

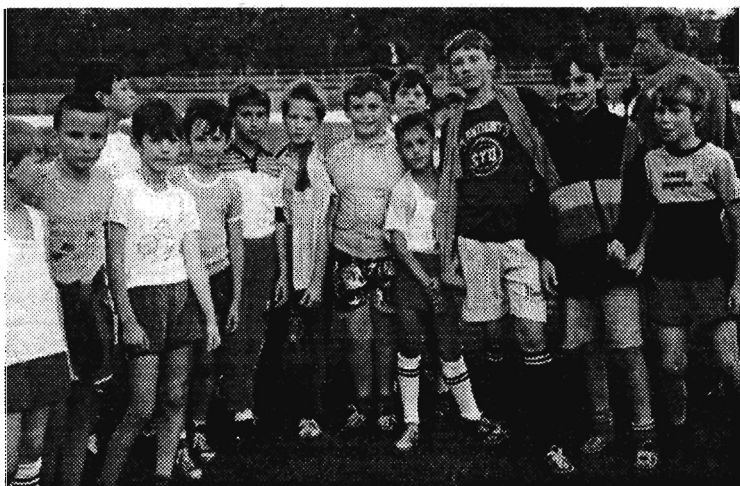
● **DZIEWIĄTY „PLAC” ZIOBERA.** Ukazujący się w Krakowie dziennik sportowy „Tempo” ogłosił listę rankingową I-ligowych sędziów piłkarskich za ubiegły sezon. Pierwsze miejsce zajmuje na niej Stanisław Żyjewski z Leszna, który zdobył w 14 prowadzonych przez siebie meczach 111 punktów, co daje średnią 7,92 (w 10-punktowej skali). Na 9 pozycji, w gronie 25 „rozjemców”, znajduje się przemyslanin Zygmunt Ziober, z notą 7,12. W sumie uzyskał on 114 pkt. w 16 spotkaniach i z pewnością byłby na wyższej pozycji, gdyby nie bardzo niska cena za sędziowanie pojedynku Hutnik Kraków — GKS Katowice. Warto zaznaczyć, że Z. Ziober, obok Andrzeja Szczelkuna z Jeleniej Góry i Marka Kowalczyka z Lublina, gwizdał najwięcej (wszyscy po 16) meczów w ekstraklasie.

LEKKOATLECI NIE ZWALNIAJĄ TEMPA

Znów „grad” rekordów — województwa i życiowych — ustanowili niedawno podczas ogólnopolskiego mityngu, przeprowadzonego w Mielcu, lekkoatleci MKS Juwenia Przemysław. Bardzo dobrze zaprezentował się sprinter **Grzegorz Zajączkowski**, zajmując pierwsze miejsce w biegach na 100 m (12,06) i 200 m (24,33), ustanawiając na tym drugim dystansie rekord województwa w kategorii młodzików. Natomiast „zyciówki” ustanowili: **Radosław Głowacz** (400 m ppł. — 60,11), **Marcin Tulej** (400 m ppł. — 62,37), **Waldemar Zajac** (1500 m — 4.06,97) i **Lilianna Łoza** (100 m ppł. — 17,56). Ponadto skoczyła ona powyżej 150 cm, pchnęła kulą na odległość 8,37 m oraz rzuciła oszczepem 30,80. Obiecujący wynik na 400 m ppł. (58,65) uzyskał **Konrad Tulej**, zdobywając trzecie miejsce w imprezie.

(w.)

NADZIEJE CZUWAJU



Dobra wiadomość ze stadionu przy ul. 22 Stycznia. Znów, jak za starych dobrych lat, pełno na nim trenujących pod okiem Jacka Bednarza 9-12 latków, którzy — już w wieku... XXI — bronić będą barw seniorów Czuwaju.

Fot. ZB

Z SZERMIERCZYCH PLANSZ

Udanie, chociaż bez wywalczenia czołowych lokat, startowali w rozegranych niedawno w Katowicach mistrzostwach Polski seniorów w szermierce szpadziści jarosławskiego Startu. Najlepiej poszło im w rywalizacji drużynowej. Po przegranej z Legią Warszawą (35:48), która później zdobyła brązowy medal, młodzi jarosławianie, trenowani przez Andrzeja Drylę, uplasowali się na szóstym miejscu. **Zespół Startu tworzyli: 18-letni Łukasz Benbenek, 20-letni Aleksander Kocergin ze Lwowa i 22-letni Tomasz Legeny.** Z relacji A. Dryli wynika, że gdyby Ł. Benbenek w przelomowym momencie wykazał większą odporność, to jarosławianie mogli zakwalifikować się do finałowej „czwórki”, co byłoby nie tylko sporym sukcesem, ale także największą sensacją mistrzostw. Szósta lokata — trzeba przyznać — i tak jest sporym osiągnięciem.

Indywidualnie spośród szermierzy Startu najlepiej spisał się A. Kocergin, któremu los w walce o wejście do „ósemki” wyznaczył późniejszego zdobywcę mistrzowskiego tytułu — Sępnia. Podopieczny A. Dryli uległ mu, po wyrównanej walce, 9:15 i zajął ostatecznie 10 lokatę. Pozostali szpadziści — Ł. Benbenek, T. Legeny, Grzegorz Wywrot i Jarosław Kielar uplasowali się na dalszych pozycjach. Mistrzostwa potwierdziły, że wiele nie ustępują rywalom, lecz ich taktyka walki, która wystarczała na odnoszenie zwycięstw w kategorii juniorów i młodzieżowców, musi się zmienić i być bardziej rozważna. Warto zaznaczyć, że Ł. Benbenek, G. Wywrot i J. Kielar są jeszcze przez dwa lata młodzieżowcami i co najmniej jeden z nich powinien znaleźć się w reprezentacji Polski na przyszłoroczne mistrzostwa świata.

Juniorzy i młodzieżowcy jarosławskiego Startu gonią seniorów, a klubowi młodzicy i młodziczki — swoich starszych kolegów. Niedawno 15-latkowie z Jarosławia z powodzeniem startowali w szermierze eliminacjach, które z udziałem ok. 200 uczestników odbyły się w Krakowie. **Drugie miejsca wywalczyli — w gronie 35 konkurentów — Justyna Mazur i Przemysław Pokrywa, mający za sobą zaledwie kilka miesięcy treningów.** Oboje pojedają na mistrzostwa Polski młodzików, które we wrześniu zostaną rozegrane w Toruniu.

Po kilkutygodniowych wakacjach szermierze Startu w sierpniu spotkają się ponownie na treningach. W planie znajduje się zgrupowanie w górach i we Wrocławiu. Jesienią, kolejne starty, m.in. w ogólnopolskich turniejach klasyfikacyjnych.

(wb.)

Budżet województwa na rok 1996

Komu, komu?...

214 mln 177 tys. nowych (2 bln 141 mld 770 mln starych) złotych — to suma, która powinna w przyszłym roku pokryć planowane w budżecie wojewody wydatki. Tzw. priorytety to: bezpieczeństwo publiczne, nauka, restrukturyzacja obszarów wiejskich i ochrona zdrowia.

Wśród inwestycji finansowane centralnie znalazły się: budowa szpitala wojewódzkiego (279 mld st. zł); przejście graniczne w Korczowej (75 mld st. zł); zakład uzdatniania wody w Przemysławiu (13,7 mld st. zł).

Na infrastrukturę wsi przewiduje się wydatki rzędu 40 mld st. zł. Remonty obiektów służby zdrowia pochłoną blisko 3 mld st. zł a 300 mln ma zostać przeznaczonych na zakup karet dla WKTS. Wsparcie finansowe planuje wojewoda dla nowo powstających ośrodków akademickich w Przemysławiu (Społeczna Wyższa Szkoła Administracji i Zarządzania) i w Jarosławiu (Punkt Konsultacyjny Politechniki w Rzeszowie) — choć kwoty nie są jeszcze sprecyzowane.

8 mld st. zł przewidziano na budowę centrum sportowo-rekreacyjnego w Przemysławiu, które ma być realizowane wspólnie z władzami samorządowymi i Totalizatorem Sportowym. — *Centrum to służyłoby miastu i województwu. Byłyby to tereny zielone, również specjalnie przystosowane dla dzieci. Myślę, że znajdziemy stosowne miejsce w granicach miasta — powiedział z optymizmem wojewoda, który zaznaczył również, że zwłaszcza sport szkolny i masowy oraz turystyka i rekreacja będą w przyszłym roku darzone szczególnymi względami (finansowymi również).*

bs

Ruchy kadrowe

Ze stanowiska dyrektora Woj. Zespołu Opieki Społecznej wojewoda odwołał **Antoninę Zak**. Główną przyczyną tej decyzji były wyniki kontroli NIK. Wśród zarzutów znalazły się m.in.: brak właściwego rozpoznania potrzeb w zakresie pomocy społecznej i kontroli zadań zleconych gmin. Nie najlepiej wypadł również DPS w Hawnikach, gdzie dopatrzono się niewłaściwej polityki finansowej i kadrowej. Wnioski pokontrolne NIK sugerowały skutki dyscyplinarne wobec p. dyrektora. Jednakże z powodów — nawiązamy to — proceduralnych — prośbie było przesunąć ją na wakujące stanowisko dyrektora DPS w Przemysławiu — Lipowicy. **Funkcję p.o. dyr. WZPS powierzono Bogużmilu Lechowicz.**

Odwołany został również inż. **Leszek Zajac** — dyrektor Woj. Dyrekcji Dróg Miejskich. Jego obowiązki przejął tymczasowo **Janusz Ruchaj** — b. dyrektor PBDM.

Na stanowisko dyrektora Woj. Urzędu Pracy zarekomendowano kandydaturę **Bronisława Szmyda** (zaopiniuje ją Wojewódzka Rada Zatrudnienia pod przewodnictwem wojewody).

Bogusława Dawnisa (który odszedł na własną prośbę) zastąpi na stanowisku dyrektora Wydz. Zdrowia UW — **Andrzej Frey** (kandydaturę ma zaopiniować Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie). Pełniący do tej pory funkcję kierownika Woj. Stacji Pogotowia Ratunkowego dr A. Frey, będzie — zdaniem wojewody — właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, ze względu na, po pierwsze, kwalifikacje zawodowe (I stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej i II st. w zakresie organizacji ochrony zdrowia), a po drugie — pozostaje poza nurtem sporów związkowych i personalnych.

Ze względu na przejście na emeryturę **Jana Piszca**, dyrektora Woj. Zakładu Weterynarii — Okręgowa Izba Weterynaryjna ma wkrótce zaopiniować kandydata na to stanowisko. Kto nim jest, pozostaje owiane mgiełką tajemnicy.

W dalszym ciągu wojewoda oczekuje powierzenia funkcji wicewojewody popieranemu przez siebie **Jerzemu Marcinko**.

bs

Galifax Spółka z o.o.

Przemysław, ul. Lwowska 37

(obiekt „FANINY”) tel./fax (0-10) 78-35-18

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL FIRMY „CANON”

oferuje sprzedaż i kompleksowy serwis:

- kserokopiarek — kalkulatorów
- faxów, telefonów, central telefonicznych
- materiały eksploatacyjne
- elektroniczne maszyny do pisania

INSTALACJE SYSTEMÓW ALARMOWYCH !!!
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!

Zapraszamy w godz. 8 — 16 Gw-260/5

wszędzie dobrze ale w **AUTOTAK** najlepiej

rewelacyjny system ratalny!

TO TWOJA SZANSA NA WŁASNY SAMOCHÓD

JUŻ PO WPLACENIU PIERWSZEJ RATY

NOWOŚĆ
60 RAT

- FIAT 126 el Nowość!!!
- Cinquecento Autotak Express
- UNO TYLKO 12 RAT

UWAŻA!
JUBILEUSZ AUTOTAK!
TYLKO W LIPCIE!

PODPISZ UMOWĘ — ZAPŁACISZ 70% MNIEJ!

Centrum informacji Autotak, 37-700 Przemysław, ul. 3 Maja 19, tel. (010) 70-51-47.

FIAT GK — 257

Sprawdź elektrykę w samochodzie przed urlopem !!!

„ISKRA” Zakład Elektromechaniki Pojazdowej

Przemysław
ul. Kopernika 33
tel. (0-10) 78-43-33

RYSZARD KATYŃSKI I SYN
w y k o n u j e:

- naprawy instalacji elektrycznej samochodów polskich i zagranicznych, m.in. VW, AUDI, FORD, MERCEDES, OPEL, BMW, PEUGEOT, RENAULT
- badania zapobiegawcze układów elektrycznych przed uszkodzeniem
- instalowanie radioodbiorników

CZYNNY 9 — 18, soboty 9 — 16

GW-253/3

GABINETY LEKARSKIE

□ „SANDENT” — Przemysław, ul. Św. Jana 21 — usuwanie zębów w uśpieniu; pełny zakres usług stomatologicznych. Wtorek, środa, czwartek w godz. 15 — 19.

□ **LABORATORIUM PROTETYCZNE:** mosty, korony, licowanie kompozytem światłoutwardzalnym, protezy szkieletowe. Tel. 782789, 782853.

□ **GABINET OKULISTYCZNO — OPTYCZNY,** komputerowe badanie wzroku. Przemysław, ul. Mickiewicza 25, tel. 78-86-10.

□ **ZESPÓŁ PRYWATNYCH SPECJALISTYCZNYCH GABINETÓW LEKARSKICH** Przemysław, ul. 3 Maja 59, tel. 70-58-21. Rejestracja w godz. 11 — 17. Gabinet protetyczny: tel. 78-28-53, 70-61-86 (do 15⁰⁰).

OGŁOSZENIA DROBNE

DO WYNAJĘCIA GARAŻE. Przemysław, ul. Zielińskiego 2, tel. (0-10) 78-39-46. GK-254

DO WYNAJĘCIA MAGAZYN. Przemysław, ul. Zielińskiego 2, tel. (0-10) 78-39-46. GK-255

SPRZEDAM: regały, ludy, półki szklane, zamrażarkę 400-litrową. Tel. 70-15-93. GK-252/2

ŻALUJE POZIOME — PIONOWE (produkcja, sprzedaż, montaż). Jarosław, ul. Grodzka 15, tel. 56-57. GK-246/26

KLEJONE INSTALACJE SANITARNE Z PVC i CPVC — do zimnej i ciepłej wody oraz c.o. Przemysław, ul. Siemiradzkiego 6 a. G-247/5

ELEKTROLIZA I KOAGULACJA. „Kosmetyka”, Jarosław, ul. Poniatowskiego 53 — hotel „Budimex”. GK-166/10

VIDEOFILMOWANIE uroczystości rodzinnych. Żurawica 863/7. Tel. 70-28-81, wewn. 617. G-183/10

TEUMIKI firmy „WALKER”, alu-felgi, amortyzatory „GABRIEL”, elementy blach karoseryjnych do wszystkich samochodów japońskich i zachodnich JAPAN CARS. Przemysław, ul. Jasińskiego 56 A, tel. 78-22-94. Realizujemy indywidualne zamówienia. GW-195/10

MAKULATURA — cena 10 gr (1000 starych złotych) za kilogram. Skup surowców wtórnych. SUROMAT, Przemysław, Nestora (pawilon), tel. 78-91-46, od 8 do 15. GW-225/11

SPRZEDAM nowy dom w Pralkowcach. Tel. 799-811. G-258/2

KUPIĘ WAGĘ SKLEPOWĄ. Wiadomość w redakcji (tel. 78-84-21)

OGŁOSZENIA NA TELEFON (do poniedziałku do godz. 12 — druk w miarę wolnego miejsca).

AUTO EUROPA

Przemysław, ul. 3 Maja 31
HURT — DETAL

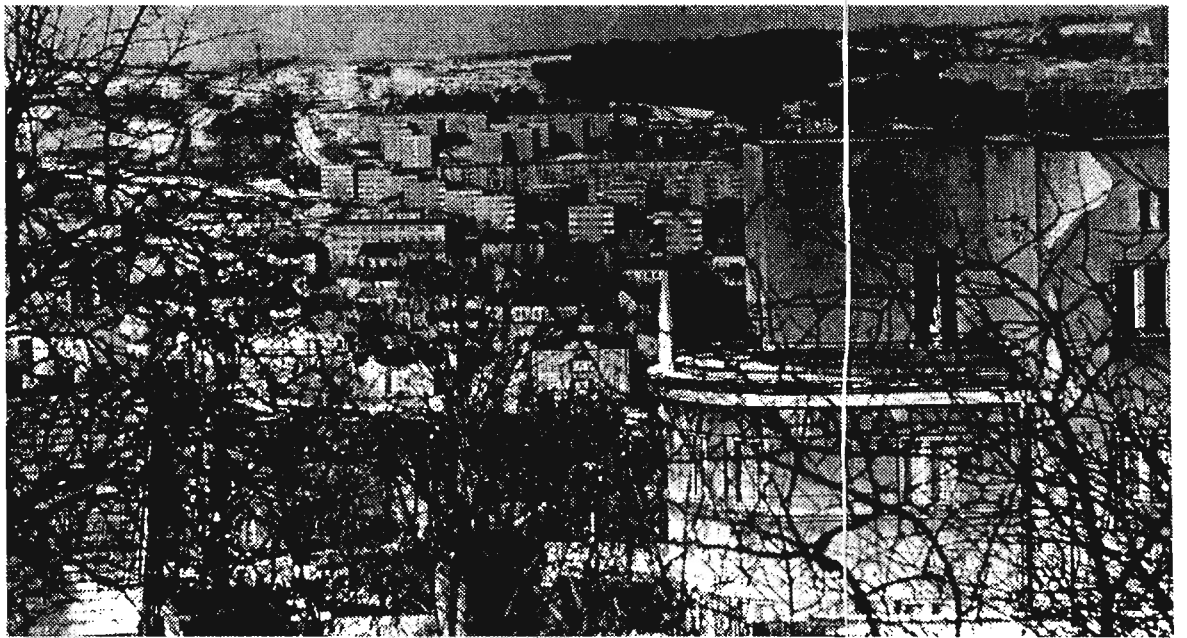
- ☆ części zamienne
- ☆ akcesoria
- ☆ akumulatory
- ☆ oleje, filtry

SPRZEDAMY
CZĘŚCI ZAMOWIENIE

czynne codz. 9-18, sob. 9-13

GK-256/5

Przemysł — miastem światowego dziedzictwa kultury?



Współcześnie, kiedy cały świat jest ogarnięty kryzysem ekologicznym spowodowanym rozwojem przemysłu ciężkiego, ocieplaniem się klimatu ziemi i dziurą ozonową — jedne miasta i tereny tracą na znaczeniu, inne — daleko położone od przemysłu — zyskują.

Miastem zyskującym z roku na rok na znaczeniu, nie tylko z ekologicznego punktu widzenia ale i z powodu dbałości o zabytki kulturowe — jest Przemyśl.

Niniejszy artykuł dotyczy wpisania Przemyśla, jako miasta-zabytku o charakterze kulturowo-ekologicznym na listę światowego dziedzictwa UNESCO i objęcia ochroną na podstawie Konwencji Paryskiej z roku 1972. Być może, żyjący na co dzień w Przemyślu nieco będą zdziwieni tą tezą, ale wspierają się zdaniem popularnej piosenkarki Kory, która na koncercie stwierdziła, że *Przemysł to mały Wiedeń*. Powinno to raczej sprawiać przyjemność przemysłanom, że ludzie z zewnątrz są mile zaskoczeni Przemyślem, a niektórzy wolą spędzać urlopy właśnie tu a nie na przykład w Zakopanem — gdzie „Krupówkowa” rewia mody” skutecznie ich odstrasza.

Nie jest to tylko moja opinia. Przemyśl obecnie (a weźmy pod uwagę ważny fakt — Polska jest krajem najbardziej zanieczyszczonym w Europie) jest jednym z czystszych miast Polski. Nawet znane uzdrowiska są

obecnie bardziej zanieczyszczone. Dalej: pod względem ilości zabytków Przemyśl plasuje się na jednym z pierwszych miejsc w Polsce — biorąc pod uwagę niewielką ilość mieszkańców (60-70 tysięcy). Ładne położenie wśród wzgórz, względnie czysta rzeka jaką jest San, zabytkowy rynek i nadszańskie bulwary — stanowią dodatkowy walor ekologiczno-kulturowy. Dodajmy do tego obecność trzech wspaniałych zamków: krasiczyńskiego, kazimierzowskiego i Lubomirskich, dwóch parków oraz zaczątki wspaniałego, choć stosunkowo niewielkiego ogrodu botanicznego, jakim jest „Arboretum” w Boleszycach. Przemyśl, jako miasto o charakterze kulturowo-ekologicznym, można uznać za miasto-zabytek.

Przyjeżdżając od kilku lat, systematycznie w okresie letnim i jesienim, stwierdziłem również dużą ilość imprez artystycznych, których jakość rośnie z roku na rok, a niektóre z nich mają poziom wybitny (na przykład: festiwal organowy, znakomici jazzmani występujący w klubie „Niedźwiadek”, wystawy artystyczne w BWA) — a nawet światowy, jak na przykład koncert słynnego harfisty szwajcarskiego Andreasa Vollenweidera. Wysoki poziom kultury w Przemyślu jest niebagatelnym argumentem, który należy wziąć pod uwagę. Istnieją też, co nie zdarza się w miastach porównywalnej wielkości, trzy naukowe in-

stytuty: Teologiczny, Stacja Polskiej Akademii Nauk „Arboretum” i Południowo-Wschodni. Mało tego, istnieje w Przemyślu wiele towarzystw i stowarzyszeń o wielkim dorobku i znakomitej przeszłości, oraz trzy czasopisma: „Życie Przemyskie”, „Pogranicze” i literacko-artystyczne — „Strych Kulturowy”.

Ten zwięzły przegląd walorów Przemyśla, różnych zresztą (proszę mi wybaczyć wszelkie przeoczenia), jest niezbędnym, jako ważna argumentacja dla złożenia formalnego wniosku do UNESCO w Paryżu o uznanie Przemyśla za miasto-zabytek i wpisanie na listę światowego dziedzictwa. Wniosek taki powinna złożyć Rada Miejska Przemyśla w nieodległym terminie. Czas po temu sposobny, gdyż w okresie jaki niedługo może nastąpić — większego niż dotychczas rozwoju kapitalizmu w Polsce — ktoś może wpaść na nie lada pomysł — na przykład zbudowania w Przemyślu olbrzymiej fabryki „coca-coli” lub „chipsów” albo samochodów, co zniszczyłoby miasto doszczętnie. Należy chronić Przemyśl przed nieodpowiedzialnymi zakusami baronów przemysłu, dla których jedynym kryterium postępowania byłaby wtedy stopa zysku a nie wyjątkowe — a wręcz unikalne — walory kulturowe i ekologiczne miasta.

Sądzę, że taki wniosek formalny ma pewne szanse powodzenia. Powi-

nien być poparty przez przemyskie towarzystwa i stowarzyszenia, instytucje społeczne, społeczno-kulturalne, kulturalne i ekologiczne. Należy również poszukać poparcia instytucji i organizacji — jak wyżej — ale o charakterze ogólnopolskim, od lat współpracujących z przemyskimi instytucjami i stowarzyszeniami społeczno-kulturalnymi. Podstawowym warunkiem osiągnięcia tego celu — zgodnie z ustawą o ochronie dóbr kultury — jest uznanie Przemyśla za „pomnik historii”. Jest szczęśliwym przypadkiem, że moja propozycja wystąpienia do UNESCO z wnioskiem o uznanie Przemyśla za miasto będące światowym dziedzictwem, zbiegła się z wnioskiem wojewódzkiego konserwatora zabytków do ministra kultury o uznanie Przemyśla za „pomnik historii”. Gdyby minister kultury uznał Przemyśl za „pomnik historii” — droga do wystąpienia z wnioskiem do UNESCO jest otwarta.

Przemysł ma już za sobą niebagatelne argumenty. Po pierwsze — wpisany już jest do rejestru zabytków, po drugie — za zasługi w propagowaniu idei europejskiej otrzymał od Rady Europy w Strassburgu, Dyplom Europejski a ostatnio Flagę Honorową Rady Europy — i stara się o Tablicę Honorową, którą na pewno otrzyma. Należy cieszyć się z tych faktów, lecz wziąć jednocześnie trzeźwo pod uwagę to, co może stanowić kontrargumenty że

stromej wymogów UNESCO: nie ma obwodnicy odcinającej śródmieście od dość dużego ruchu kołowego przelotowej trasy Zgorzelec — Medyka, nie jest do końca wyremontowany zamek krasiczyński, jak również nie do końca przeprowadzona renowacja rynku przemyskiego i przyległych kwartałów ulic. Nienniej — nie należy się zniechęcać. Wraz z rozwojem wrażliwości kulturowej na całym świecie i dość szybko postępującej ochrony całych miast-zabytków i zabytkowych terenów — Przemyśl ma pewne szanse. Może to nastąpić w kilkunastoletnim okresie, w kilkuletnim, może nie nastąpić nigdy. Przemyśl powinien jednakże postawić sobie cel ambitny — uzyskać wpisanie do światowego dziedzictwa ludzkości UNESCO. Teza ta jest być może zbyt szokująca — ale jeśli ten cel się osiągnie — Przemyśl wiele zyska, a jeśli nie osiągnie, również nic na tym nie straci.

Popierając słuszny wniosek wojewódzkiego konserwatora zabytków do ministra kultury o uznanie Przemyśla za „pomnik historii” (o którym dowiedziałem się już po przyjeździe do Przemyśla) — poper ewentualny wniosek Rady Miejskiej Przemyśla do UNESCO o wpisanie miasta na listę światowego dziedzictwa swoim podpisem, jako członek Polskiego Komitetu Narodowego UNESCO Programu „Man and Biosphere”. Życzę Przemyślowi jak najlepiej.

ANDRZEJ MAZUR



Na przełomie czerwca i lipca przemysłanie mieli możliwość wyboru w szerokiej w ofercie kulturalnej XIV Festiwalu Kultury Ukraińskiej w Przemyślu. Sam festiwal, którego założeniem było przedstawienie jak najszerszego spektrum różnych gatunków kulturalnych, a więc grup folklorystycznych, rockowych, estradowych, teatralnych, muzyki klasycznej

POFESTIWALOWE ECHA

etc., był prezentacją artystów bądź zespołów ukraińskich działających w Polsce lub na Ukrainie.

Nasylenie imprez było tak duże, że nie sposób było uczestniczyć we wszystkich. Festiwal zainaugurowała recitale fortepianowym Etella Czupryk ze Lwowa, laureatka wielu międzynarodowych konkursów pianistycznych (1988 im. M. Łysenki w Kijowie — I nagroda, 1990 im. S. Rachmaninowa w Moskwie — III nagroda, 1991 im. F. Liszta w Budapeszcie — III nagroda, 1994 im. Wł. Horowitza w Kijowie — I nagroda). Pianistka wykonała m.in. 3 sonaty D. Scarlattiego, Fantazję i Sonatę c-moll (K. 475, 457) Mozarta, sonatę b-moll nr 2 (op. 36) S. Rachmaninowa, oraz Introdukcję i Rondo Chopina (op. 16). Grę pianistki ogólnie można określić jako dojrzałą, błyskotliwą i finezyjną. Jest ona znakomitą interpretatorką utworów romantycznych. Natomiast chyba nazbyt romantyczne były w jej wykonaniu sonaty Scarlattiego, które nieco odbiegały od przyjętego u nas kanonu. Częste zwolnienia czy ociągnięcia spowodowały, że została zatracona klawesynowa motoryka. Lecz w ogólnym obrazie jest to raczej szczegół, a pianistka zrobiła bardzo dobre wrażenie na publiczności.

Natomiast rewelacją festiwalu okazał się koncert chóru kameralnego „Kyjiw” z Kijowa, który w bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzyciela wystąpił z koncertem muzyki cerkiewnej. Jest to najwyższej klasy zespół, złożony z 18 głosów, a właściwie z 18 solistów. Program zawierał

w przeważającej większości utwory kompozytorów ukraińskich (M. Fedorow, M. Łysenko, M. Berezowski, L. Dyczko, K. Stecenko) oraz P. Czajkowskiego. Ich wykonanie ujawniło znaczne możliwości zespołu, takie jak: elastyczność brzmieniowa, ogromny wachlarz dynamiczny i barwowy — potęgowany zmiennym, w zależności od utworu ustawieniem śpiewaków — oraz idealne strojenie. Nie bez powodu, chór istniejący zaledwie 5 lat i prowadzony przez młodego dyrygenta — Mykołę Hodyczę (który, co rzadko ma miejsce, jest także solistą), jest laureatem wielu międzynarodowych konkursów. W jego wykonaniu znakomicie zabrzmiał nostalgiczny utwór Maksyma Berezowskiego — z liturgii „Światy Boże”. Słuchając, miało się wrażenie, że dźwięk, wprost bez końca, nieprzerwanie płynie. Równie świetnie wypadła seria greckich śpiewów liturgicznych, np. z solową partią dyrygenta, w utworze M. Fedorowa — Z Liturgii Tropar oraz Prokimen. Właściwie każdy utwór był perfekcyjnie wykonany, a koncert można zaliczyć do swoistych majstersztyków. Wielka szkoda, że tego typu śpiew i w takim wykonaniu możemy słyszeć tak rzadko.

Oprócz muzyki klasycznej w ramach festiwalu wystąpiły również zespoły folklorystyczne, a m.in. Dębrowa z Chotyńca i Kalnikowa, oraz Kyczerza z Legnicy. Są to młode, istniejące zaledwie kilka lat, grupy, w skład których w przeważającej większości wchodzi ukraińska młodzież zamieszkała w Polsce. Jak na tak młody staż, można powiedzieć, że osiągnęły one dość dobry

poziom taneczny (zwłaszcza męska grupa Dębrowa) i wokalny (chór Kyczerza). Może tylko niektórym panom brakowało trochę obicia scenicznego i scenicznej unifikacji (jednakowy makijaż, uśmiech, uczesanie). Jednak w tym wszystkim najważniejszą rzeczą było zaprezentowanie tańców, pieśni, strojów ludowych — innymi słowy — kultury ukraińskiej, która w Polsce przecież nie jest znana. Dużą sympatię wśród publiczności wzbudziły lemkowski pieśni wykonane przez wspomniany chór Kyczerza, które były nagradzane gromkimi brawami.

Inną festiwalową propozycją, przy której warto byłoby się zatrzymać, był spektakl „Pamiętnik wariata” Gogola, w wykonaniu Teatru Bohdana Stupki z Kijowa (Teatr im. I. Franki). Z tym spektaklem Bohdan i Ostap Stupka (ojciec i syn) z ogromnym powodzeniem objechali Stany Zjednoczone. W „Pamiętniku wariata” obaj artyści stworzyli odmiennie, każda na swój sposób, kreacje artystyczne, wykorzystującą wysokie umiejętności warsztatu aktorskiego. Trudna była zwłaszcza rola Popryszyna (Bohdan), który w niezwykle sposób ukazał stopniowo odbiegający od normy stan psychiczny postaci. Spektakl spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, co sprawiło, że wielu chętnych, z powodu braku miejsc, nie zdołało wejść na salę Zamku Kazimierzowskiego.

Podsumowując: festiwal był prezentacją najlepszych i najciekawszych ukraińskich grup artystycznych. Poprzez prezentację różnych gatunków kulturalnych mógł zadowolić odbiorcę bardziej i mniej wyrafinowanego. W znaczący sposób ożywił pejzaż kulturalny tego zakątka Polski. I mógł być imprezą niezwykle udaną, gdyby stworzono wokół niego bardziej przychylną atmosferę.

EWA NIDECKA



PRZEMYSKIE ŚLADY W POWSTANIU WARSZAWSKIM (część I)

Mówiąc o Powstaniu Warszawskim mamy zazwyczaj na myśli bohaterską walkę warszawiaków i bezprzykładny w dziejach heroizm warszawskiej młodzieży. Bardzo rzadko natomiast mówi się i pisze, że oprócz rodowitych warszawiaków w powstaniu walczyli też przedstawiciele różnych warstw społecznych, mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, pochodzący z innych regionów Polski. Jedni znaleźli tutaj azyl uciekając z rodzinnych miast przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec, bądź w obawie przed hitlerowskimi wysiedleniami. W tak dużej aglomeracji jak Warszawa, łatwiej się było „zgubić”. Innych rzuciło do Warszawy różnorodne okoliczności życiowe, sprawy rodzinne, bądź kształcili się na tutejszych uczelniach. Wszyscy, 1 sierpnia 1944 r., wciągnięci zostali przez historię w wir powstańczych wydarzeń. Na barykadach Warszawy znalazła się też grupa mieszkańców Przemysła, której liczebność jest trudna do ustalenia.

ppłk Jacek BĘTKOWSKI

(pseud. „Topór 2”)



Urodz. 18.06.1904 w Wadowicach, syn Stanisława i Honoraty z d. Nowińskiej. Zamieszkały w Przemyslu od 1934 r. Z Przemysłem związała go zawodowa służba wojskowa w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich. W czasie kampanii wrześniowej dowodził 1. kompanią 5. PSP. W przeddzień Powstania Warszawskiego został zrzucony do kraju jako cichociemny spadochroniarz AK. W Powstaniu był dowódcą odcinka taktycznego „Topór” w Śródmieściu Południowym, obejmującego obszar zamknięty ulicami: Marszałkowska, Polna, Politechnika, a po jej upadku: Noakowskiego, Emilii Plater, Wspólna, Poznańska, Żulińskiego i Nowogrodzka. 5.10.1944, po kapitulacji, dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w obozach jenieckich w Ożarowie, Kostrzynie, Stalagu XB Sandbostel i Ofłagu VII A Murnau, który 29.04.1945 r. został wyzwolony przez wojska amerykańskie. 25.06.1945 r. przybył do Wielkiej Brytanii i zameldował się w Oddziale VI. Sztabu Naczelnego Wodza. Zmarł w Londynie 17.04.1980 r. Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. i dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Bolesław CZTERNASTEK

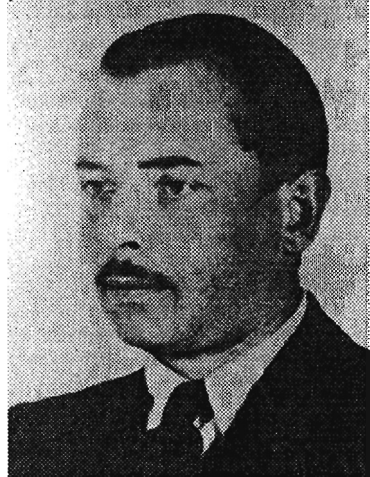
Urodz. 24.01.1915 r. w Hodoninie na Morawach, nauczyciel z Przemysła, zamieszkały przy ul. Śniadeckich 3. Pracował w przemyskim Arbeitsamcie. Żołnierz dyspozycyjnego oddziału „DW” KO AK Przemysł, od czerwca 1942 do czerwca 1943 r. Po rozbięciu przez gestapo przemyskiej Komendy Obwodu AK w czerwcu 1943, w obawie przed aresztowaniem, ucieka do Warszawy, do brata. Wiadomo, że brał udział w Powstaniu Warszawskim, jednak pseudonimu, przydziału ani zgrupowania nie udało się ustalić. Zmarł w obozie jenieckim w Leidmeritz. Data śmierci i miejsce pochówku nie są znane.

por. Tadeusz Stanisław

JAWORSKI

(pseud. „Bławat”)

Urodz. 12.09.1910 r. w Przemyslu, syn Stanisława i Marii z d. Błaszczak, zamieszkały przy ul. Grunwaldzkiej 64. Od 25.01.1934 r. mieszkał w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej 5 m. 20. We wrześniu 1939 r. otrzymał przydział mobilizacyjny do Delegatury Sztabu Głównego przy DOKP Warszawa. Cichociemny spadochroniarz AK. Zrzucony do kraju 4/5. 05.1944 r. W Powstaniu Warszawskim walczył w Śródmieściu Południowym jako oficer 2. kompanii baonu „Iwo”, dowódca



plutonu szturmowego na odcinku taktycznym „Bogumił” i dowódca 3. kompanii baonu „Odwet 2” w zgrupowaniu „Golski”. 2.09.1944 r. dwukrotnie ranny. Po kapitulacji powstania dostał się do niewoli niemieckiej. 11.05.1945 r. przybył do Wielkiej Brytanii. Zmarł w Londynie 17.11.1968 r. Odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych i awansowany do rangi majora.

st. strz. Jerzy KOZBIAŁ

Urodz. 12.05.1927 r. w Przemyslu, syn Stanisława i Marii z d. Petryczko. Mieszkał w Warszawie przy ul. Przebieg 1. W jakich okolicznościach znalazł się w Warszawie — nie wiadomo. W Powstaniu Warszawskim walczył w jednym ze zgrupowań AK, bliżej nie znanym, które poszło do niewoli niemieckiej 5.10.1944 r. w składzie 36. Pułku Piechoty AK. Przebywał w punkcie etapowym w Ożarowie pod Warszawą, który opuścił wraz z pułkiem 7.10.1944 r. i po dwóch dobach podróży transportem kolejowym, w bydłych wagonach, dotarł do Stalagu XI B Fallingbostel, w rejonie Hanoweru. Otrzymał numer jeniecki: 140636. 21.11.1944 r. został przewieziony, wraz z 214 innymi powstańcami, do Stalagu XI A Altengrabow koło Magdeburga. Dalsze losy st. strz. Jerzego Kozbiała nie są znane. Nie wiemy czy przeżył wojnę, a jeśli tak, to czy powrócił do Polski, czy też pozostał na Zachodzie.

ppor. Leon LEGEŃ

(pseud. „Longinus”)



Urodz. 6.08.1919 r. w Bożykowie, woj. tarnopolskie, syn Mariana i Zofii. Od 1920 r. zamieszkały w Przemyslu. Od października 1939 r. w konspiracji. Był współorganizatorem samodzielnej grupy konspiracyjnej „Lipowica” w Przemyslu i dowódcą dyspozycyjnego oddziału dywersyjno-wywiadowczego KO AK Przemysł. W ostatnich dniach lipca 1944 został wysłany przez Komendę Podokręgu AK Rzeszów jako kurier do Warszawy w celu przekazania materiałów do Głównej Komendy AK i przelania trasy kurierskiej. Po wykonaniu zadania nie zdążył wrócić do macierzystej Komendy. Podczas pobytu w II Obwodzie AK na Żoliborzu zaskoczyło go powstanie.

„Łącznik ze sztabu KO zaprowadził mnie na miejsce koncentracji zgrupowania „Żyrafa” na Powązkach” — relacjonuje ppor. Leon Legeń. „W plutonie pchor. „Kali” (Józef Krajczyński), w składzie kompanii kpt. „Sławomira” (Witold Plechowski), 1 sierpnia atakowaliśmy Fort Bema i przyległe do niego obiekty. Nasz atak załamał się w ogniu niemieckiej broni maszynowej i moździerzy. Ponieśliśmy straty, które zmusiły nas do wycofania się do Chomiczówki, skąd, po przyjęciu zrzuconego do nas materiału, po kilku dniach przeszliśmy na Żoliborz. Zgrupowanie „Żyrafa” podzielono na dwie części. Ja znalazłem się w „Żyrafie II”. Na rozkaz dowódcy II Obwodu AK na Żoliborzu, ppłk. „Żywiela”, 18.08.1944 r. zgrupowanie „Żyrafa II” zostało przemianowane na zgrupowanie „Żbik”. Plutonowi nadano nowe numery. My otrzymaliśmy nr 217” — wspomina ppor. „Longinus”. Walczył na barykadach trzech wieszaków przy ul. Mickiewicza, Kraśnickiego i Słowackiego, na Placu Wilsona i pod fabryką „Opla” na ul. Promyka. Brał udział w natarciu na Wały Wiślane. Najkrwawsze boje żołnierze zgrupowania „Żbik” stoczyli na odcinkach ulic: Drohiczej, Promyka i Sułkowskiego, gdzie cały dzień odpierali ataki niemieckich czołgów i grenadierów SS. Po kapitulacji udało mu się uniknąć obozu w Pruszkowie. Wyostał się z Warszawy na własną rękę i po wielu perypetiach dotarł do Łańcuta, gdzie zamieszkał na jednej ze swoich poprzednich kwater. Do Przemysła nie powrócił, gdyż miasto było już „wyzwolone” przez wojska sowieckie. Wiosną 1945 r. wyjechał na Ziemię Zachodnią. Do roku 1963 pracował i mieszkał w Legnicy, po czym przeniósł się do Szklarskiej Poręby. Obecnie jest inwalidą wojennym II grupy. Posiada Warszawski Krzyż Powstańczy, Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”, Krzyż Partyzancki, Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Medal Wojska, Krzyż Armii Krajowej.

ZENON ANDRZEJEWSKI

MINI-MAX

Cześć! Witam Was w wakacyjnym Mini-Max'ie. Tym razem postaram się przedstawić Wam kawałek dobrej muzyki, No to jazda ...

KAZIK „ODDALENIE”

To już czwarta solowa płyta Kazimierza Staszewskiego, który na tą okoliczność przybrał pseudonim Oddalenie Producao Mixagem, nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jest ona w całości jego dziełem.

Poprzednią płytę pt. „Na żywo ale w studio” — ciesząc się bardzo dużym powodzeniem — porównywano często do płyty BEASTIE BOYS pt. „Licence To III”, przede wszystkim ze względu na użycie riffów wielu bardzo znanych utworów z repertuarów m.in. BLACK SABBATH. Tą natomiast, jeśli miałbym iść tym samym tropem, przyrównałbym do przedostatniej płyty nowojorskich krzykaczy pt. „Check Your Head”.

Kazik dostatecznie już opanował sztukę samplingu i używania przeróżnych technicznych bajerów, czemu daje dowód na płycie — wyjątkowo długiej ale nie nudnej i bogatej w najprzeróżniejsze efekty i brzmienia. Natomiast teksty jak zwykle u Kazika „...o miłości, Bogu i polityce”.

LIROY „SCYZORYK”

Jeśli ktoś próbowałby jeszcze twierdzić, że rap po polsku jest niemożliwy to płyta tego właśnie „gościa” ukrywającego się pod pseudonimem Liroy powinna rozwiać jego wszelkie wątpliwości. Albowiem „koleś” nadaje z prędkością karabinu M-16 w rytm mniej lub bardziej zmiksowanych muzyczek, okraszonych samplami i skreczami aż miło. Oczywiście teksty nafaszerowane są pewnymi „słowami” do tego stopnia, że płyta ta nie nadaje się do prezentowania przed wieczorną ...

WZGÓRZE YA-PA-3

Jeśli ktoś miałby problemy z interpretacją nazwy to podaję jej uproszczoną wersję: WZGÓRZE APACZY. Nazwa ta jest zapożyczona od nazwy pewnego miejsca w Kielcach, w którym spotykają się różni panowie, aby przy piwku roztrząsać problemy natury egzystencjonalnej.



Igłą i piórem

Majster krawiecki, zarobkujący jednocześnie pisaniem to okaz rzadki, tym bardziej więc wart przypomnienia. Nazywał się FRANCISZEK WIKTOR DMOCHOWSKI, mieszkał w pierwszej połowie XIX wieku w Przemyslu we własnym domku, obok klasztoru panien Benedyktynek. Jako weteran wojen napoleońskich, po zwolnieniu z wojska próbował szcieniem zarabiać na życie, jednak to zajęcie bardzo mizernie przyniosło dochód. Za 5 krajcarów dziennie, czyli około 12 groszy polskich trudno się było utrzymać.

Wpadł więc Dmochowski na pomysł, aby rozszerzyć zakres usług dla ludności i pisać za wynagrodzeniem listy do zakochanych. O dziwo, to właśnie zaję-

Wzgórze Ya-Pa-3 tworzą trzej bardzo sympatyczni „krzykacze”, wśród których prym wiedzie „Radokór”, co do tekstów — można powiedzieć chyba to samo co przy Liroy'u, natomiast można mieć pewne zastrzeżenia do warstwy muzycznej — nazbyt monotonnej, właściwie jednakowej. Ot takie swojskie HOUSE OF PAIN tudzież CYPRES HILL.

PARADISE LOST „DRACONIAN TIMES”

Niewątpliwie Nick Hilmes and Co. swą najnowszą płytą wzbudzą wiele kontrowersji, szczególnie wśród tych bardziej ortodoksyjnych fanów, którzy już od dawna mieli im za złe odejście od tego, co zaprezentowali na płytach „Lost Paradise” czy „Gothic”. Jednakże dzięki tej metamorfozie, która zauważalna była już na poprzedniej płycie pt. „Icon”, a której efektem jest właśnie „Draconian Times”, zespół może liczyć na jeszcze większe grono nowych fanów — ja sam jestem najlepszym przykładem — czego dowodem jest duży popyt na to właśnie wydawnictwo. No bo jak tu nie chwalić świetnej muzyki, co prawda nieco zbliżonej do tego co ostatnio zaprezentowali chociażby METALLICA czy MEGADETH, ale na takie dźwięki zawsze będzie istniało zapotrzebowanie. No a Nick wreszcie śpiewa swoim głosem — co wychodzi mu naprawdę świetnie.

DEATH „SYMBOLIC”

Chuck Schuldiner zabiera nas w symboliczną podróż na falach dźwięków składających się na najnowszą płytę swego zespołu, którego nazwa jest znana każdemu szanującemu się „metalowi”. Przykładem na oddanie fanów temu zespołowi i jego muzyce może być tegoroczna METALMANIA, na której Death był niezaprzeczną gwiazdą. Słuchając tej płyty ma się do czynienia z autentyczną i świeżą muzyką będącą zwycięstwem drogi do płyty „Leprosy”, a nie wtórnością i naśladowaniem jakiegoś dookoła wiele. No bo tak już jest, że w muzyce są ci Pierwsi i są ci, którym pozostaje już tylko kopiowanie. Ja osobiście wolę tych pierwszych.

COOPER

cie przyniosło spory dochód, dzięki niemu zdołał zbudować domek ciasny, ale własny. Była to dobra zaprawa do następnego zadania, jakim stał się opis przeżyć wojennych.

Dmochowski odkrył przypadkowo Andrzeja Edwarda Koźmiana, syna Kajetana, poety pseudoklasycznego, autora „Ziemiaństwa”. Koźmian junior przybył w październiku 1842 roku do Przemysła w poszukiwaniu starych rękopisów i zabytków literatury. Skierowano go do Dmochowskiego nad Sanem, lecz wizyta u niego nie przyniosła spodziewanych wyników. Owszem, Dmochowski miał kiedyś stare książki, ale odstąpił je przyjacielowi. Na odchodnym gospodarz wspominał o własnym rękopisie i nieśmiało pokazał go gościowi. „Gdy odczytałem — zwierza się A. E. Koźmian — powziąłem ufnosć, że podając go do druku miłą rzecz publiczności uczynię, dając jej poznać i dziełko zajmujące, i nieznanego dotąd pisarza”.

W ten sposób dzięki wstawiennictwu możnego sponsora ukazała się w roku 1843 we Lwowie, książka zatytułowana „Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego, byłego wachmistrza w wojskach pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemyslu”. Pamiętnik ten cieszył się zapewne powodzeniem u czytelników ze względu na żywą legendę napoleońską. Dziś nie przedstawia większej wartości. Ciekawsze są okoliczności, w jakich doszło do opublikowania książki.

JGF



NIE MA BIZNESU BEZ REKLAMY

GALA GLAZURA, TERAKOTA
HISZPAŃSKA

Bezpośredni
Dystrybutor
HURT — DETAL

35-759 Rzeszów, ul. Rejtana 67
Tel./Fax 654-274, w. 370
czynne: pon.-piąt. 9 — 17
sobota 9 — 14

G-232/5

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

„ALPINA”

Przemysł, ul. Nestora 2, tel. (0-10) 78-53-08
fax (0-10) 78-44-31

zaprasza do sklepu

AUTO — MOTO — ZACHÓD

★ oferujemy:

- części i akcesoria do samochodów zachodnich m.in. AUDI, VW, MERCEDES, BMW, OPEL, FORD
- oleje silnikowe i przekładniowe firm BP, Castrol, Elf, Shell, Mobil i inne
- tłumiki i układy wydechowe



★★ świadczymy usługi motoryzacyjne:

- oleje i filtry zakupione u nas WYMIENIAMY GRATISOWO !!!
- przy wymianie oleju zerujemy „OIL SERVICE” i „INSPECTION” w samochodach BMW



Zapraszamy codziennie od 8 do 16
w soboty od 8 do 15

GW-226/6

CENTROSTAL S.A.

35-105 Rzeszów
ul. T. Boya-Żeleńskiego 11
tel. 624-404, fax 62-22-88

BAZA MAGAZYNOWA PRZEMYSŁ
poleca:

- blachy płaskie
- blachy dachowe (trapezowe, dachówkowe polskie i fińskie)
- pręty płaskie, okrągłe i kwadratowe
- stal zbrojeniową
- rury stalowe czarne i ocynkowane
- kątowniki i kształtowniki zimno-gięte
- stal nierdzewną (kształtowniki, rury, blachy)
- wyroby aluminiowe (kształtowniki, blachy, grzejniki c.o.)

WYROBY POSIADAJĄ ZNAK BEZPIECZEŃSTWA
Kupując u nas odliczysz wydatki
od podatku dochodowego

Magazyny: ☆ Przemysł — Pikulice, tel. 78-30-87
☆ Orły — Baza GS

Przy hurtowni usługi ślusarskie
tel. 78-65-41

GW-199/8

HURTOWNIA
„HAL — MAR”
37-700 Jarosław,
ul. Jana Pawła II 3 a
DOM HANDLOWY „GLOBUS”
tel. (0-194) 79-319
lub 63-45 po 16.00
☆ Bizuteria INDYJSKA,
KOREAŃSKA, POLSKA
☆ Parasolki
Ponad 3.000 wzorów!
Ceny producenta!
czynne: codziennie 9-16,
sobota 9-13
**PRZYJDŹ, ZOBACZ,
na pewno coś KUPISZ!**
G-233/5

**OGŁASZAJ
SIĘ**

w „POGRANICZU”

ADAM



SZEROKA GAMA FARB I LAKIERÓW



WYKŁADZINY PODŁOGOWE

SKŁAD
FABRYCZNY
„NOBILES”
37-700 Przemysł
ul. Batorego 5
tel. (0)90310986



KLEJE DO GLAZURY



PŁYTKI OPCZNO

GW-215/6

FAHO

Przedsiębiorstwo
Wielobranżowe
Spółka z o.o.

Hurtownia materiałów
budowlanych
Żurawica 496 c
tel. (010) 713-281
tel./fax (010) 78-80-58

informuje
o uruchomieniu
NOWEGO PUNKTU SPRZEDAŻY
materiałów budowlanych
Bircza 122

oferujemy

- masy betonowe
- po konkurencyjnych cenach
- Zapewniamy transport !!!

Zapraszamy

GW-188/6

Rok zał.
1947
S. Rz.

**SKŁAD MATERIAŁÓW
BUDOWLANYCH**

Przemysł, ul. Moniuszki 6, tel. (010) 78-38-38,
fax 78-32-47

oferuje:

- pustaki SIPOREX 59x24x24 — od 2,99 zł za sztukę
- cement — 129,50 zł za tonę
- blachę ocynkowaną — 16,20 zł arkusz
- piece dwufunkcyjne TORUS — 1636,90 zł sztuka
- Ponadto: rury czarne i ocynkowane — grzejniki CONVECTOR —
— dachówki — płyty gipsowo-kartonowe i akcesoria —
— wełna mineralna — rynnny plastikowe MARLEY —
— klinkier — farby olejne i emulsyjne
oraz wiele i n n y c h towarów!

System dociepleń budynków BAYOSAN

CENY PRODUCENTA

Możliwość negocjacji cen i transportu na plac budowy!
Dostarczymy każdy towar na zamówienie!

GW-235/25



DIHARD
Spółka z o.o.

Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. (0-194) 34-77 i 51-13

oferuje

- abizol — beczki na wodę — betoniarki — blachy (dachówkowe, trapezowe, powlekane) — boazeri-panele — bramy garażowe — drzwi garażowe — cegły (pełne, dziurawka, klinkierowa, kratówka) — pustaki — cement (portland, biały) — eternit (falisty, płaski) fugi — garaże — kotły c.o. — lepiki — nawozy — papy (nawierzchniowe, izolacyjne) — parniki — płyty (wiórowe, pilśniowe) — pędzle — płytki ceramiczne (elewacyjne, podłogowe, ścienne) — prostki, rury (ocynkowane, PCV) — rynnny (ocynkowane, PCV) — siatka ogrodzeniowa (ocynkowana, powlek. PCV) — stal (żebrowana, kształtowa) — stolarka (okienne i drzwiowa — pełny asortyment) — tarcica — szkło okienne — styropian — wata szklana — wełna mineralna — wapno hydratyzowane — węgiel — wózki (taczkowe i paszowe).

Nasze składy:

- Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. 0-194 34-77
- Radymno, ul. Kolejowa (rampa)
- Radymno, ul. Złota Góra
- Przemysł, ul. Sobótki (Pikulice)

UW-03/100/20

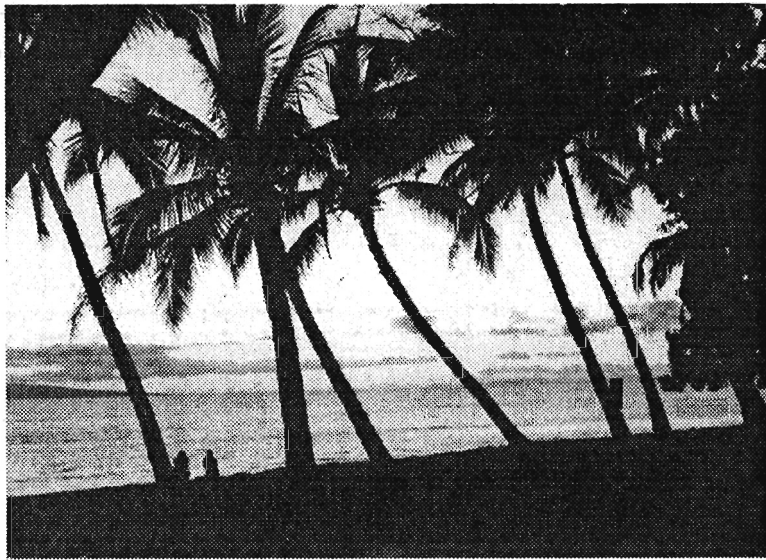


HAWAJE! HAWAJE!

Po raz pierwszy zainteresowałam się Hawajami mając 12 lat — poznałam wówczas ich wulkaniczną historię, która przekształciła je w tajemnicze wyspy. Rysowały się one w mojej wyobraźni jako te najpiękniejsze, w najbardziej enigmatyczny sposób wyłaniające się z dna Pacyfiku...

Subtelne tony muzyki hawajskiej, różnokolorowe zachody słońca oraz pędzący księżyc wśród leniwie kołyszących się palm — to były Hawaje mojej dziecięcej wyobraźni...

Tuż po wylądowaniu na trzeciej co do wielkości i najlepiej znanej wyspie Oahu, gdzie znajduje się stolica Hawajów — Honolulu — gdy w kilka minut później zostałam przywitana przez najpiękniejszą Hawajkę girlandami wielobarwnych świeżych kwiatów i napojona naturalnymi sokami z rodzimych owoców — uświadomiłam sobie, iż moje marzenie spełniło się...



Hawaje — to rejony o wielkiej aktywności wulkanicznej i dlatego nazwano je „gorącymi plamami” (Hot Spot). Spośród około 100 hawajskich wysp, powstałych 70 milionów lat temu, zaledwie 13 znajduje się ponad powierzchnią morza, wśród nich najbardziej znane Hawaje, Oahu, Maui, Kauai. Pozostałe dziewięć to wyspy prywatne. Jedno z najbardziej fascynujących zjawisk natury — Kilauea jest nie tylko najaktywniejszym wulkanem na Hawajach, ale i na świecie — wyrzuca fontanny lawy na wysokość 600 m. Hawajskie obserwatorium wulkanologiczne znajduje się właśnie na... Kilauea. Pozostałe dwa czynne wulkany to: Mauna Loa i podwodny wulkan Loihi. Największym nieczynnym wulkanem jest Hualala. Kosmiczny wręcz obraz przedstawia wygasły, wietrzejący olbrzym, krater wulkanu Haleakala na wyspie Maui... To on... m.in. przyciąga ponad 7 milionów turystów rocznie...

W „Haleakala National Park” można „dotknąć” wulkan Haleakala, który wprawdzie od 1790 r. pozostaje w uśpieniu — chociaż jego potężny krater o pow. 50 km² — wcale nie jest wygasły. „Czaru i piękna Haleakali/Jakie wywierają na duszę człowieka/nie da się/niczym zastąpić” — tak powiedział kiedyś — i słusznie amerykański pisarz i podróżnik Jack London.

Inną rewelacją w „Haleakala National Park” jest hawajski gatunek jedynej rosnącej tam rośliny: silversword argyrophilum sandwicense. Ten dziwny kwiat rośnie tylko na popiele wulkanicznym i na dużych wysokościach. Gęsta srebrna rozeta liściowa i strzelisty pęd kwiatostanowy — to cechy świadczące o przystosowaniu rośliny do wysokiej temperatury, braku wody i dużego nasłonecznienia. Roślina ta jest pilnie strzeżona przez straż parku.

Roślinność hawajskich wysp charakteryzuje się wysoką tolerancją na sól, jest odporna na suszę, trudne warunki glebowe. Daje sobie również doskonale radę z ruchomym podłożem. Wiatr może wyrwać roślinę z korzeniami, całkowicie przysypać ją piaskiem, lub „przenieść” w inne miejsca, stąd „słynne chodzące drzewa”.

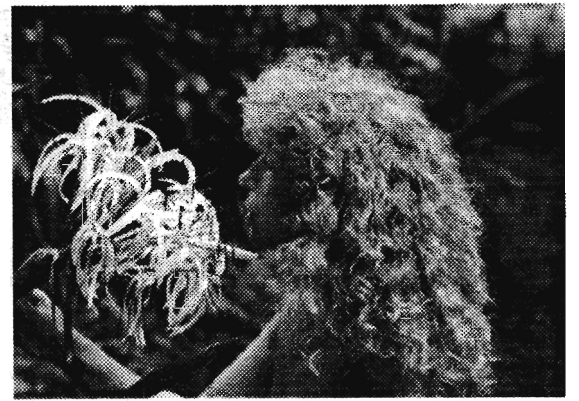
Tropikalne lasy i ogrody zachwycają tęczą barw kwitnących tam kwiatów i krzewów... Prawdziwy dylemat dla fotografującego liany, bambusy, palmy — to mozaika, która nie pozwala oderwać oczu...

Czym jeszcze przyciągają Hawaje? Najmłodszy (od 1959) pięćdziesiąty stan USA?

Na wyspach panuje cisza i spokój... Tutaj przyroda ma głos: śpiew ptaków, szum tropikalnych lasów, szelest ciepłego deszczu, uderzenie fal Pacyfiku, setki szemrzących wodosпадów... Ciepłe powietrze i woda przez cały rok... Chociaż Hawaje leżą w strefie tropikalnej, prądy oceaniczne i północno-wschodnie wiatry utrzymują tam przeciętną temperaturę od 24° C — 36° C, a woda — koloru polskich chabrów też w granicach 25° C — 28° C.

W hotelach, restauracjach, na plażach — wszędzie uśmiech, serdeczne pozdrowienia! Na wyspach nie notuje się przestępstw kryminalnych; nigdzie nie spotkałam policji, a w sklepach absolutne zaufanie do turystów — klientów... Wszędzie słychać cichutką, romantyczną muzykę hawajską...

Inną rewelacją wysp są oczywiście plaże: złociste — pełne kolorowych muszelek, które z rozmachem są wyrzucane przez przybrzeżne fale oraz plaże czarne — utworzone z bazaltu i występujące głównie na wyspach pochodzenia wulkanicznego, plaże bardzo czyste i zadbane



a palmy chroniące od słońca regularne, jakby pędzlem mistrza malowane.

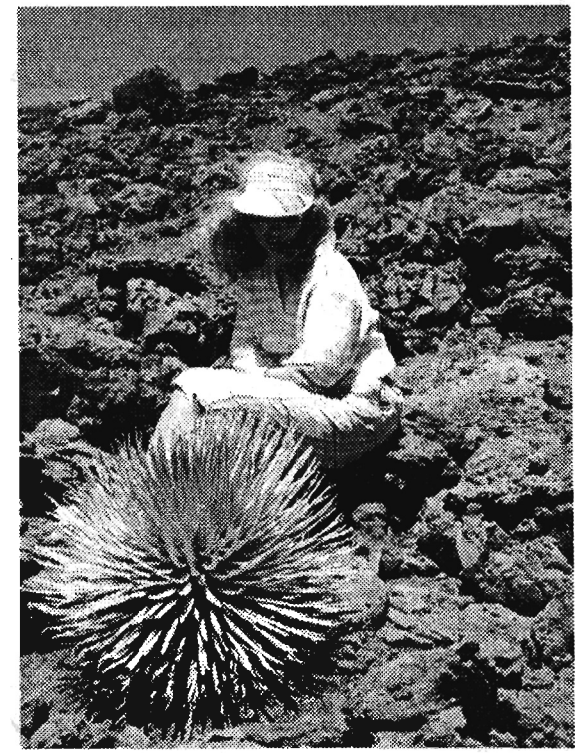
Kto odwiedza wyspy? Głównie Japończycy i Amerykanie („Very Rich”) uśmiechnięci, zyczeniwi, na luzie... i... zadowoleni z życia.

I jeszcze jedno: najpiękniejsze zachody słońca, ich urok paraliżuje wszystkich... niezależnie od tego gdzie jesteś i co robisz, rzucasz wszystko! Nawet samochód na autostradzie i... utrwalasz ulotne piękno... gdy złocista kula... powoli zatapia się w granatowej tafli Pacyfiku...

☆☆☆

Nigdy nie zapomnę hawajskich wysp... I kiedyś, gdy przyjdzie kres mojej ziemskiej wędrówki... nie będzie mi żal... Zobaczyć Hawaje, to jakby zobaczyć przedświeca raju.

IGA DŻOCHOWSKA
Zdjęcia z archiwum autorki



Orzeł i reszta

Nie byłem ostatnio w Świdniku. Ostatnio, to znaczy wówczas, kiedy miasto to nawiedził sam szef „Solidarności”, Marian Krzaklewski. Okazją do zaproszenia jego, jak i prezydenta (który nie przybył), stała się 15 rocznica Lubelskiego Lipca. Tu warto przypomnieć, że w lipcu 1980 roku podróżowały zimne kotlety w stolówce Wytwórci Sprzętu Komunikacyjnego, co doprowadziło do masowego strajku załogi. Zaraz potem strajkowała parowozownia w Lublinie, stanął cały Węzeł Kolejowy w tym mieście.

Jeden z czołowych ówczesnych działaczy opozycyjnych na lubelskiej kolei, Janusz Iwaszko, przesiedział swoje na internie, ale przedtem popadł w konflikt z innym działaczem „Solidarności”. Dzisiaj nie należy do żadnej partii ani żadnego ugrupowania politycznego, choć uważa się za sympatyka Unii Wolności. Wnerwia się, kiedy widzi na ekranie telewizora Wrzodaka i Leppera połączonych wspólnotą interesów. Dalej optuje za Wałęsą. No cóż, każdy wybiera sobie takich idoli, na jakich ma ochotę...

Wracam jednak do uroczystości owego piętnastolecia. Krzaklewski ma gadane, więc się nie oszczędzał. Padaly — jak doniosła „Gazeta w Lublinie” — słowa o dekomunizacji, lustracji, uwłaszczeniu, konstytucji. Jego zdaniem związek jest w dobrej formie, gdyż oczyścił się przez wotum nieuf-

Każdy może gadać, co chce?

ności dla rządu premier Suchockiej i akcje konstytucyjną. Grunt to dobre samopoczucie! Jeśli za sukces uważa się rozwiązanie parlamentu z postami „Solidarności”, jeśli po wyborach 19 września „Solidarność” nie ma w Sejmie ani jednego przedstawiciela i ostała się szczątkowo tylko w senacie, to czy ja czytam o wiecu w Tworkach? Mniejsza jednak z tym, mamy demokrację, więc każdy może gadać, co chce.

Może? Ejże! Rozpędziłem się! Organizatorzy wiecu poszli w tłum z mikrofonami i początkowo każdy mógł gadać co chciał. Ale pewna kobieta rzuciła taką uwagę: „Czy nie sądzi pan, że czasami jak Gierka wolacie pomożecie?” To porównanie do Dużego Edwarda tak pana Mariana wkurzyło, że oskarżył kobiecinę, iż została ona nastana przez komunistów, a potem dodał, że jest tu zapewne służbowo!

Podskakiewicz, których nigdy nie brakuje, uznali, że trzeba w tym rozgardiaszu wprowadzić jakiś porządek. Zadawać pytania, owszem, można, ale przedtem należy wejść na trybunę i przedstawić się z imienia i nazwiska. Wspomniana uczestniczka wiecu nie dała za wygraną i wstąpiła na tę trybunę, podała swe personalia, co jest chyba zgodne z prawdą, oznajmiła, iż szef „Solidarności” za bardzo „zindycał”. Tego było już za wiele: siłą odebrano jej głos i zaproponowano, aby poszła won do Moskwy!

Ktoś tam jeszcze coś powiedział, ale odśpiewanie „Stu lat” dla Krzaklewskiego wyszło słabutko: może nie „sto lat” — dodam żartobliwie — ale „sześćdziesiąt”? Buzie otwierali tylko ci, którzy byli na trybunie, czyli oficjale, ale i tak nie wszyscy...

Chyba szef pani „S” teraz szybko do Świdnika nie przyjedzie! On lubi owacje, a nie wydziewanie, co zresztą nikogo dziwić nie powinno, gdyż natura komucha i solidarucha jest ta sama, nie zależy ona od żadnych poglądów politycznych!

Tyle o Krzaklewskim. Teraz wróć jeszcze do ks. prałata hrabiego Henryka Jankowskiego i prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, który to słynne kazanie określił tak: ksiądz „chlapanął”. W ustach prymasa to słowo zabrzmiało dość dziwnie, toteż nie dziwnego, że organ Jerzego Urbana, czyli tygodnik „NIE” znalazł sobie znakomitą pożywkę. „Podoba mi się nowa para zabawiaczy: Chlip i Chlap.”

A wracam do księdza Jankowskiego i jego kazania nie bez kozery: właśnie tygodnik „Angora” opublikował, spisany z taśmy magnetofonowej, pełny tekst tego wystąpienia. Jak pisze „Trybuna”, 10 lipca plebania parafii św. Brygidy w Gdańsku była zamknięta naглуcho, natomiast przed kościołem niezły biznes robili kolporterzy pisma „Angora”.

Jest w tej homilii wiele smaczków, łącznie z takim, że ksiądz prałat uważa, iż „pan Małachowski ... powinien się jeszcze raz narodzić, żeby móc wypowiedzieć słowo — Jankowski.” Przypominam, że szef „S” w Warszawskim nosi to samo nazwisko. Czy obaj panowie uzgodnili między sobą tę propozycję?

„Słowo — dziennik katolicki” w nrze z 11 lipca opublikowało inną homilię: ks. prał. Wiesława Niewęglowskiego, wygłoszoną 25 czerwca br. w kościele św. Stanisława Kostki.

Posłuchajmy co nieco:

„Obudźmy sumienie, jeśli pozwoliliśmy im popaść w odrętwienie! Bo znowu ważą się losy Ojczyzny! ... Komu powierzymy losy Ojczyzny na najbliższe pięć lat lub więcej? Powinno to być człowiek zgody narodowej; człowiek, który będzie w stanie zapewnić nam spokój i stabilizację. Czekajmy jeszcze wiele trudu, zanim zaleczymy rany zadane nam przez system PRL. ... Czy chcemy, aby nastąpił powrót ludzi dawnego systemu, którzy przybrani są w kuse demokratyczne ubranka? System komunistyczny i jego partia związały się z ateizmem! Partie postkomunistyczne ten związek nadal podtrzymują i kontynuują! Przybierają różne maski: liberalizmu, jasnoświatłości, europejskości. Ale to małżeństwo trwa! Przyczyną partii postkomunistycznych są partie liberalne i demokracje, które w rzeczywistości są gruncie ateizmu, ateizmu praktycznego!”

I dalej w tym stylu. Proszę mi, drodzy Czytelnicy, uczciwie odpowiedzieć, czy Waszym zdaniem budynek kościelny, ambona to są miejsca, gdzie ma się toczyć kampania przed wyborami prezydenckimi?

W tym miejscu wspomnę o tym, co napisał na łamach tygodnika „Niedziela” (nr 28) ks. Wiesław Banaś. Był on na pl. św. Piotra

w Rzymie i zorientował się, że są tam całe grupy z Polski bez księdza! Powiało grozą! Ks. Banaś tak się tym przejął, że następnego dnia udał się na camping. Wycieczka z kraju wsiadała właśnie do autokaru, aby udać się na Monte Cassino. Ksiądz zaproszony do wnętrza, a jakże, kiedy jednak ten rozpoczął swoje nauczanie usłyszał: „Mówcie o Bogu, zostawcie politykę.”

Nie komentuję, ale ciarki przechodzą mi po grzbiecie, kiedy w tym samym numerze „Niedzieli” znajduję komentarz ks. Krystyna Gawrona, który pisze: „Wstrząsające ludobójstwo w Ruandzie, masakry w Burundi, systematyczna destrukcja w Czeczenii są niczym wobec monstrualnej masakry nie narodzonych dzieci.”

A może przede wszystkim nakarmić dzieci już narodzone? Widzieliśmy w telewizji wstrząsające zdjęcia: te wzdęte brzuchy, te piszczące, te matki nie mające mleka. To jest prawdziwy dramat. Ilu ludzi może wyżywić ziemia? Bądźmy, do diabła, i, do anioła realistami!

Wypadałoby coś jeszcze wspomnieć o wizycie kanclerza Helmuta Kohla w Polsce, ale już trochę czasu od niej upłynęło, a prasa tudzież TV i radio zajmowały się tą sprawą chyba dostatecznie, więc cokolwiek bym tu napisał, musiałbym się powtarzać. Nie mniej podczas wspólnej konferencji prasowej kanclerza Kohla i premiera Oleksego, transmitowanej przez TVP pan Józef wypadł wspaniale! Bez zadej kartki (no to zrozumiałe, że miał jakieś notatki), mówił z głową, ale jak! A jak kurtuazyjnie pochwalili małżonkę kanclerza! To była dobra lekcja kultury politycznej, której tak nam teraz brakuje. Niestety, niestety...

MAREK A. JAWORSKI

11 lipca 1995 r.

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI

tel. 787631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH
w Przemyslu, ul. Franciszkańska 7, tel. 787631
od poniedziałku do piątku w godz. 9—171. Dom 200 m² (stan surowy zamknięty; gaz, prąd, studnia) na 40-arowej działce w Wapowcach. Cena — 50 tys. zł.2. Dom 200 m² (komfort, tel.), na 7-arowej działce w Radymnie. Cena — 65 tys. zł.3. Dom drewniany 60 m² (podpiwniczony ze strychem) na 17-arowej działce (prąd, studnia) w Przemyslu (Krubel). Cena — 20 tys. zł.4. Dom 400 m² (komfort) na 9-arowej działce. Około 3 km od Przemysła. Cena — 200 tys. zł.5. Dom o pow. uz. 110 m² + budynek warsztatowy ok. 80 m², na 5,5-arowej działce w Przemyslu. Cena — 100 tys. zł.6. Dom parterowy, murowany, 100 m², na 70-arowej działce w Przemyslu. Cena — 110 tys. zł.

7. 72% udziału w budynku z mieszkaniami i lokalami handlowymi, przy jednej z głównych ulic miasta. Cena — 120 tys. zł.

8. Dom 180 m² (komfort) + 30 m² (budynek gosp.), na 9-arowej działce ok. 7 km od Przemysła. Cena — 34 tys. USD (w rozliczeniu może być mieszkanie).9. Dom ok. 560 m², na 12-arowej działce w Przemyslu, z bazą hotelową i restauracją. Cena — 200 tys. USD.10. Mieszkanie ok. 62 m², spółdz. własn. (Zasanie) — komfort, II-p. Cena — 800 zł/m².

11. Działka 1,85 ha, w tym 16 arów budowlane, (gaz, prąd w pobliżu). Ok. 7 km od Przemysła. Cena — 10 tys. zł.

12. Działka 3,81-arowa, budowlana (studnia, wodociąg) prąd, brak gazu) w Przemyslu. Cena — 3 tys. zł.

13. Działka 37-arowa (gaz, prąd, studnia) w Wapowcach. Cena — 16 tys. zł.

14. Działka 20-arowa, ok. 5 km od Przemysła. Cena — 400 zł/ar.

15. Działka 27-arowa, (gaz, siła) w Ostrowie. Cena — 16 tys. zł.

16. Zamiana 70 m² (2 pokoje, kuchnia, łaz., wc.), parter w Przemyslu (Zasanie) na 30-35 m² (2 pokoje, c.o., do II p.) na Zasaniu.17. Zamiana 48 m² (3 pokoje) na III p., spółdz. własn., na mieszkanie własnościowe do 34 m² (z dopłatą).

18. Poszukujemy mieszkania do wynajęcia (komfort), co najmniej 2 pokoje.

19. Poszukujemy do wynajęcia lokalu użytkowego o pow. ok. 30 m² na sklep.20. Poszukujemy do wynajęcia lokalu użytkowego o pow. 800—1000 m² (ogrzewanego) na zakład krawiecki.21. Zamiana 56 m² (2 pokoje) II p. w starym budownictwie na 2-pokojowe (minimum 40 m²) spółdz. lokatorskie.

Oferta specjalna

22. Zamiana 38 m² (pokój, kuchnia, łazienka; I p.; komfort), komunalne w Przemyslu (Zasanie) na podobne we Wrocławiu.23. Willa 200 m², 3 sypialnie, garaż, taras, ogród. W pobliżu Biaritz (Francja), cena — 1.250.000 FF.

KORESPONDENCJE • POLEMIKI • INTERWENCJE • KORESPONDENCJE

Zapomnieli obciąż

Obciąż! Tak, proszę Państwa — obciąż, przycięli czy podcięli żywoptot na ulicy Lwowskiej, tak wspaniale, że nie dokończyli. Co najmniej ze 30 metrów zostało nie ruszone (piszę to 10 lipca). Rosną sobie krzaki na wysokości człowieka akurat do skrzyżowania Lwowskiej z Batorego. Samochody wyjeżdżające z Batorego nie mają widoczności, już nie mówiąc o ludziach przechodzących tamtędy na przystanek czy na działki, którzy muszą wychodzić na ulicę, by zobaczyć czy droga wolna (a niech wybiegnie na jezdnię dziecko?).

Widocznie ten, co obcinał, czeka, żeby coś się stało, wtedy skończy robotę, bo minęło już tyle czasu, że jak miałby skończyć, to już dawno by to zrobił.

Jeszcze przy okazji drugi problem dotyczący naszej ulicy. Przed Urzędem Skarbowym stoi ciągle multum samochodów, które parkują nawet na chodnikach tak, że pieszy nie ma prawa przejść. Idąc z wózkiem trzeba iść nieomal środkiem jezdni — by ominąć ten parking. Czy chodnik jest dla samochodów czy dla ludzi?!

Z poważaniem

Krystyna Gorzelnik
Przemysł, ul. Lwowska 32 c

Obrazki z życia

Zabolala mnie plomba...

Wizyte u dentysty śmiało można zaliczyć do nieszczęść — bo bolą zęby i boli kieszeń. Odwiedziłam ostatnio trzy gabinety stomatologiczne. Architektura wnętrz zapewne wielu przemysłanom dobrze znana. Mały pokoik, fotel, lampa, parę narzędzi i parawan, a za parawanem reszta tego pomieszczenia, szumnie zwana poczekalnią.

W poczekalni kilka lub kilkanaście osób w kolejce. Pacjent siedzący na fotelu, nie dość że sam się poci z emocji, to jeszcze czuje na karku oddech następnego w ogonku. Emocji i moonych wrażeń nie brak. Pan stomatolog, nie bacząc na audytorium, głośno komentuje stan jamy ustnej pacjenta-klienta. Słyszymy wszyscy, że ten miły pan z koleżki ma pięć ubytków, zaawansowaną próchnicę, zaniedbaną plombę i brak „piątki” oraz „trójki” w dolnej szczęce.

Można to jakoś przeżyć bo zwala z nóg dopiero fakt, że na oczach 4-5 osób trzeba zdjąć... górną protezę czy dolny mostek, a przed chwilą prezentowało się piękny, pełny uśmiech. Mnie osobiście przyprawia o silny odruch wymiotny widok protezy trzymanej w ręce przez jej właściciela i tylko jeszcze statek na wysokiej fali tak na mnie działa. Ale to wszystko pestka w porównaniu ze sceną jaką obserwowałam w gabinecie pewnej pani stomatolog.

Otóż pani doktor, u pacjenta który po półtoragodzinnym oczekiwaniu usiadł na fotel, stwierdziła konieczność resekcyj zęba. Zrobiła, przy wtórze jęków pacjenta, zastrzyk znieczulający. W pewnym momencie wychyliła głowę do poczekalni i zapytała: — **Czy któryś z panów mógłby mi potrzymać pacjenta za głowę?...** — Pan, na którego zwróciły się oczy dentystki i wszystkich w poczekalni, dziwnie zzieleniał, ale zgodził się wyświadczyć przysługę. Mężnie trzymał głowę kompana w niedoli, zęb udało się wyrwać, poczekalnia wydała z siebie westchnienie ulgi, a mi-

mowlony asystent pani doktor z całą powagą sytuacji... zemdlal.

Podnieść go i ocucić pomagał pan po resekcyj zęba, czyli przysługa za przysługę. Nie lubię ryzyka, więc opuściłam ten gabinet z paroma zresztą innymi osobami. Aby zakończyć wszystko jednak optymistycznie, uważam że kobiety powinny cieszyć się, że gabinety ginekologiczne mają szczelnie zamknięte drzwi...

KAMA

Czy znajdzie się 5 chętnych?

Odwiedził nas niedawno p. Franciszek Bielecki zamieszkały w Przemyslu przy ul. Żurawickiej 4a. Przytnął obszerne informacje dotyczące Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, który w ubiegłym roku z okazji 50-lecia LWP otrzymał, sztandar. Ma ów związek oddziały wojewódzkie w Warszawie, Gdańsku, Kaliszu, Krakowie, Kielcach, Lublinie, Częstochowie, Poznaniu, Jeleniej Górze, Radomiu, Katowicach, Toruniu, Bydgoszczy, Sieradzu, Zamościu, Chelmie, Wrocławiu i Siedlcach. Poza tym na terenie kraju działa kilkadziesiąt kół tam gdzie nie ma oddziałów. **Pan Franciszek chciałby utworzyć takie koło w Przemyslu, do czego potrzeba minimum pięciu osób.** Chętni — a przede wszystkim odważni — proszeni są o kontakt na adres podany w wstępie. (staw.)

„Dorzynanie na Topolowej” w opinii Urzędu Wojewódzkiego

W związku z artykułem pt. „Dorzynanie na Topolowej” zamieszczonym w Waszym tygodniku z 20 czerwca br. — uprzejmie wyjaśniam, co następuje.

Rejon Budowy Dróg Miejskich został powołany w 1988 roku przez dyrektora Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich do prowadzenia działalności gospodarczej niezbędnej dla wykonywania zadań związanych przede wszystkim z bieżącym utrzymaniem dróg i ulic, jako gospodarstwo pomocnicze (funkcjonujące na zasadach samofinansowania). Jednostka ta powstała na części majątku likwidowanego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Przemyslu, a jej struktura organizacyjna mocno rozbudowana już wówczas przekraczała zakres działania niezbędny do prawidłowego funkcjonowania WDDM. Zapotrzebowanie jednak na roboty drogowe i materiały budowlane jednostek drogowych oraz wysokości uzyskiwanych z budżetu państwa środków na budowę i modernizację dróg — pozwalały na utrzymanie RBDM, a nawet osiągnięcie przez tę jednostkę zysku.

Trudności z uzyskaniem dla RBDM frontu robót, zapewniającego utrzymanie tej jednostki, zaczęły się już w 1991 roku, kiedy zapotrzebowanie na te roboty przez jednostki obce zmniejszyło się, a używając słów autora artykułu, WDDM miał „psi obowiązek” zabezpieczenia frontu robót dla RBDM. Wówczas to zarówno WDDM jak i wojewoda proponowali przejęcie części majątku RBDM wraz z zapleczem produkcyjnym — samorządowi miasta. Propozycje likwidacji WDDM i przekazania w całości RBDM samorządowi miasta Przemysła świadczyć mogą jedynie o zupełnym braku znajomości zakresu działania WDDM, bowiem drogi — ulice w Przemyslu stanowią zaledwie 35,6% ogółu dróg jakimi zarządza ta jednostka, a dla prawidłowego zarządzania drogami niezbędne jest posiadanie własnych służb drogowych, choćby nawet wyłącznie do prac interwencyjnych.

Propozycje przekazania części RBDM na rzecz miasta ponawiane były przez kolejne lata. Nikogo jednak nie zdziwił fakt, że Rada Miasta wołała przy ograniczonym budżecie i ogromie zadań własnych za „symboliczną złotówkę” przekazać zarządzenie drogami lokalnymi miejskimi WDDM, aniżeli tworzyć i utrzymywać z własnych środków Miejski Zarząd Dróg.

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich dysponując środkami budżetu ma obowiązek zlecać wykonywanie robót przedsiębiorstwu najtańszemu, wylaniąnym w drodze przetargów, a przy wyborze wykonawcy brać pod uwagę jakość wykonywanych robót oraz terminowość — stąd „nagminne” zlecenie robót przedsiębiorstwu. Zdekaptalizowany sprzęt RBDM (zwłaszcza wytwórnia mas) oraz wysokość kosztów niektórych robót powodowały ograniczone możliwości zlecenia tej jednakże wszystkich robót. Niemniej jednak w 1993 roku wojewoda WDDM na roboty drogowe zamknęło się kwotą 12.154 mln starych złotych, a w 1994 roku 6.884 mln starych złotych.

W tej sytuacji konieczne stawało się dostosowanie zakresu działania RBDM do niezbędnych potrzeb, co wymagało zdecydowanego zmniejszenia zatrudnienia. Na przeserżeni 1994 roku wojewoda przemyski wielokrotnie spotykał się z kierownictwem RBDM oraz przedstawicielami załogi. Przedstawiał własny projekt zmian, który nie spotkał się jednak z aprobatą. Proponował więc przedstawienie przez RBDM własnych propozycji, ale do czasu podjęcia decyzji o likwidacji, propozycji takich nie uzyskał. Utrzymywanie tego stanu rzeczy, lawinowe narastanie powstałych strat, stąd koniecznością stała się decyzja o likwidacji.

Uzupełniając powyższe wyjaśnienia informuję: WDDM zleciła RBDM akcję zimową na drogach krajowych i wojewódzkich w 1994 roku, obwiniając jej za to zlecenie akcji zimowej na drogach lokalnych miejskich jest nieporozumieniem, bowiem akcję tę zlecał Urząd Miasta, kierując się wyborem najkorzystniejszej oferty. Oferta RBDM jako droższa została odrzucona.

Zakaz przyjmowania robót z zewnątrz, o którym autor wspomina w artykule został wydany w sytuacji, gdy RBDM nie realizował robót na rzecz WDDM (pomimo przyjęcia ich do realizacji) i nie dotrzymywał terminów umownych.

Autor artykułu wspomina kontrolę jaką służby kontrolne wojewody przeprowadziły w RBDM. Pisze o szczególnym zainteresowaniu kontrolujących pracowniczą spółką „HOR — BOR”, która w ramach „normalnej

działalności gospodarczej” zapewniała firmie „tanie kruszywo”. Nie wspomina jednak, że niektórzy członkowie tej „spółki pracowniczej” byli równocześnie zatrudnieni w RBDM na kierowniczych stanowiskach (kierownik zaopatrzenia, kierownik wytwórni mas). Tak więc kruszywo dostarczał członek spółki „HOR — BOR”, a przyjmował pracownik RBDM. Funkcjonował układ niemal patologiczny, niewiele mający wspólnego z racjonalną gospodarką rynkową.

Autor artykułu uważa za intrygujące to, że pismo wojewody nosi datę 22.05.1995 r. a więc o dzień wcześniej, niż termin audiencji wyznaczonej delegacji z Topolowej. Wymienione pismo było odpowiedzią na pismo z 29 kwietnia br. skierowane do wojewody i nie ma w tym nic intrygującego.

Autor artykułu pisze o podwyższeniu kosztów likwidacji związanych z wypowiadaniem niezgodnymi z Kodeksem Pracy i to jest prawda. Sprawy te są obecnie przedmiotem badania, bowiem podwyższenie kosztów likwidacji w dużej mierze związane jest z samowolnym dokonaniem podwyżek płac przy braku zabezpieczenia własnych środków finansowych.

Brak rzeczywistego zainteresowania pracownikami RBDM koniecznością dokonania zmian organizacyjnych doprowadziło w konsekwencji do postawienia RBDM w stan likwidacji.

Obecna sytuacja jest również w znacznej mierze konsekwencją błędnych działań dyrekcji WDDM. W dniu 26 czerwca br. Wojewoda odwołał ze stanowiska dyrektora WDDM. Podjęto również działania mające na celu zabezpieczenie majątku likwidowanej jednostki i zapewnienie zwalnianym pracownikom przysługujących im świadczeń.

DYREKTOR WYDZIAŁU
Infrastruktury Technicznej
mgr Jerzy Marcinko

Od autora:

Dziękując za rzeczową, za wyjątkiem kilku fragmentów, odpowiedź (ale to nie Pana wina, lecz tych, którzy takich informacji udzielił) pozwolę sobie inaczej interpretować słowo „układ patologiczny” w przypadku RBDM. Dla mnie patologią nie mającą nic wspólnego z racjonalną gospodarką rynkową było nakazanie Rejonowi np. zakupów żwiru o 30% droższego, niż nabywany w „patologicznej” spółce czy też zmuszenie firmy do kupowania krawężników w Radymnie za miast w pobliskich Krównikach.

J. ŻERDZICKI

Rocznica śmierci J. Stabiszewskiego

20 lipca ub. roku, w trakcie pobytu w Niemczech, zmarł nagle dyrektor przemyskiego szpitala dr JERZY STABISZEWSKI. Ta tragiczna wiadomość poraziła środowisko medyczne, przemysłan i tych mieszkańców województwa, którzy znali J. Stabiszewskiego — człowieka wielkiego serca, wspaniałego lekarza i organizatora, który w ostatnich latach dokonał tego, czego przez całe dziesięciolecie nie udało się innym: rozpoczął kapitalny remont obiektów szpitalnych, dzięki czemu personel i jego pacjenci mogą nareszcie pracować i leczyć się w warunkach nie urągających godności ludzkiej.

7 sierpnia br. w kościele św. Trójcy odbędzie się msza w intencji zmarłego, którego — jak pamiętamy — zęgnął na Cmentarzu Głównym tysiące przemysłan. Znów, jak przed rokiem, spotkają się przyjaciele doktora Stabiszewskiego, a formą uczczenia jego pamięci będzie zbiórka pieniędzy na „zbożny cel”. Poprzednio 2,8 mln złotych pozwoliło biednemu dziecku wyjechać na kolonię, niewykluczone, że i tym razem będzie tak samo.

Na mszę powinni udać się również ci „prawdziwi katolicy” i „patrioci”, którzy w minionych tygodniach żyli koszmarnymi, haniebnymi bzdurami na temat dyrektora — rozpowszechnianymi w ramach „kampanii” przed festiwalem kultury ukraińskiej. Doktor Stabiszewski — Ukrainiec, czego nigdy nie ukrywał i czym się szczycił — na pewno Wam to wybaczy...

W środowisku medycznym nieodosobnione są opinie, że na ścianie głównego budynku szpitala powinna pojawić się skromna tablica poświęcona pamięci Dyrektora. Nie brak głosów, że jego imieniem powinien być nazwany cały szpital...

Z. BESZ

TYGODNIK „POGRANICZE”. Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska, Barbara Sykała (p.o. red. nacj). Stale współpracują: Jan G. Fal (Warszawa); Marek A.

Jaworski (Lublin); Marian Pokrywka (RFN); Zenon Andrzejewski, Romuald Borysławski, Rafał Bury, Marek Cynkar, Iga Dżochowska, Krystyna, Edward Kmiecik, Zbigniew Kogutowicz, Henryk Hass, Jan Hołowska, Józef Kurylak, Joanna Markin, Tadeusz Nuckowski, Edward A. Smuk, Jerzy Zajączkowski i Zbigniew Ziembowski (Przemysł); Henryk Cebula i Alicja Szozda (Przeworsk); Adam Łazar i Roman Ogryzlo (Lubaczów); Henryk Gradys i Zygmunt Marciak (Sośnica). Ogłoszenia przyjmuje Dział Reklamy i Ogłoszeń: Lidia Kopisz i Wiesław Warejko (kierownik działu) oraz sekretariat redakcji — Danuta Nowak. Prenumerata w urzędach pocztowych i oddziałach „Ruchu”. Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 788-421. Wydawca: „Publikator”, spółka z o.o. Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyslu. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów. Poglądy reprezentowane w „Pograniczu” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ich publikacja ma służyć wyłącznie realizacji konstytucyjnych zasad wolności słowa, przekonań i wyznania w RP.

Nr indeksu 371920

ISSN 1231-1464

Cebula z pogranicza

JAKO BEZROBOTNY POSIĘ ZROBIĆ
COŚ NA ZŁOŚĆ!



TORCIK Z SERKÓW HOMOGENIZOWANYCH

4 serki homogenizowane, 1 śmietana (mała), 1 1/2 szklanki cukru, 6 dag żelatyny (2 duże łyżki), 2 galaretki (o różnych smakach), 1 cukier waniliowy, 1 szklanka mleka, kakao.

Serki, śmietanę i cukier mieszamy do czasu rozpuszczenia się cukru. Mleko podgrzać, dodać żelatynę, mieszać, aż rozpuści się żelatyna, dodać do serków.

Półwę serków wlać do tortownicy i wstawić do lodówki. Gdy masa zastygnie, wylać 1 galaretkę, włożyć do lodówki, później wylać drugą część masy połączonej z kakao, wstawić do lodówki, na koniec na masę wylać drugą galaretkę i jeszcze raz wstawić do lodówki.

PLACUSZKI SEROWE

Porcja dla 4 osób: 2 szklanki zmielonego białego sera, 4 łyżki śmietany, 3/4 — 1 szklanki mąki, 2 łyżki cukru, 2 białka ubite na sztywną pianę, 2 żółtka, sól, olej do smażenia.

Ser wymieszać ze śmietaną. Żółtka ubić do białości z solą i cukrem, połączyć z serem i mąką. Gdyby ciasto było za gęste, dodać śmietanę lub mleko, lekko wymieszać z ubitymi białkami. Olej rozgrzać na patelni. Łyżką kłaść na tłuszcz masę serową. Smażyć małe placki do zrumienienia z obu stron.

Podawać na gorąco z gęstą śmietaną lub dżemem.

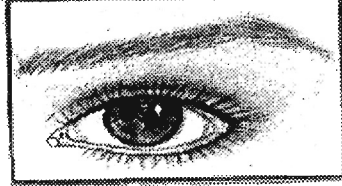
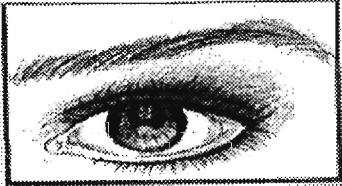
Porady Ady

Dzisiaj o konturówkach. Konturówka do oczu (obojętnie czy w płynie, czy w postaci kredki) ma za zadanie optycznie powiększyć oko. Nadać mu ekspresyjny wygląd. **ALE UWAGA!** Konturówka nałożona w zbyt dużej ilości lub w niewłaściwy sposób może spowodować, że będziesz wyglądać „jak panda”! **PAMIĘTAJ!** Kształt kreski dobierz starannie do kształtu oka. Jeżeli nie możesz opanować drżenia rąk, maluj kreskę drobnymi pociągnięciami wzdłuż linii rzęs.

Konturówka w płynie pozwala na bardzo dokładne podkreślenie oczu. Do nakładania jej potrzebna jest pewna ręka. Łatwiej jest nakładać ją, jeżeli położy się lustro na stole i patrzy na nie z góry. Oparcie się przy tym łokciami na stole spowoduje, że ręka będzie się poruszać pewniej.

Kredki do oczu są najłatwiejsze w użyciu. Powinny jednak zawsze być starannie zatemperowane. Jeżeli kredka ma tendencję do rozmazywania się, nałóż niewielką ilość cienia (najlepiej cieniutkim pędzelkiem) tuż nad kreską. Osoby malujące kreski pod oczami powinny pamiętać, że podkreślenie dolnej powieki powoduje zmniejszenie oka. Natomiast wycieniowana kreska wzdłuż dolnej powieki umożliwia uzyskanie atrakcyjnego efektu dużych oczu.

Optyczne powiększenie oka uzyskujemy przez położenie ciemnego cienia wzdłuż łuku brwiowego. Kreska tuż pod linią rzęs, ciągnąca się do zewnętrznego kącika oka. Może być pogrubiona w jej końcowej linii (oko nr 1).



Wygląd rozmarzony: cień w kamieniu na załamaniu powieki. Kreska tuż nad rzęsami — wycieniowana — grubsza przy zewnętrznych kącicach oka. Pod okiem kreska ciągnąca się od wewnętrznego kącika, stykająca się z górną. Cień w kamieniu wzdłuż dolnych rzęs. Ten sposób w zależności od budowy oka może optycznie je zmniejszyć (oko nr 2).

Nadanie delikatnego wyglądu (wysmienity na upalne dni): jasny cień nałożony w kierunku brwi. Kreska — na górnej powiece — zmięczona cieniem o jaśniejszym odcieniu. Jest ona równomierna zarówno w wewnętrznej, jak i zewnętrznej stronie górnej powieki. Pod okiem kreskę należy prowadzić delikatną linią, poczynając od środkowej części oka. Jasny cień rozprowadzamy pod okiem ku jego zewnętrznej stronie tak, aby schodził się on z cieniem górnej powieki (oko nr 3).

ADA

HOROSKOP

LEW (23 VII — 23 VIII)

Dowiodłeś, czego chciałeś, ale czy to zmieniło Twój obraz, trudno jednoznacznie powiedzieć. Więcej zyczliwości do świata i ludzi! Nie upatruj w każdym wroga.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

To bardzo nieładnie umawiać się i nie przychodzić, tym bardziej, że z uwagi na Ciebie spotkanie było przesuwane. Co masz na swoje usprawiedliwienie? Pokajaj się!

WAGA (23 IX — 23 X)

To wspaniale, że miewasz się nie najgorzej. Z każdym dniem będzie lepiej, musisz uwierzyć, zaszczerpie optymizmem. To pomaga, naprawdę! Odwiedz starych znajomych.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Skoro się zdecydowałeś, nie wycofuj się. Będziesz mieć to już za sobą. Odpoczniesz psychicznie. Zaczynasz żyć pełnią życia. A zatem odwagi i cierpliwości!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Jak Ci się pracuje w nowym miejscu? Inaczej na pewno. Staraj się zmieniać panujące tam zwyczaje. Małymi krokami to się uda. Interesujących podróży!

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie powinieneś lekceważyć tego ostrzeżenia! To zbyt poważna sprawa! Jeśli jednak zdecydowałeś się cierpieć w milczeniu, trzeba uszanować Twoją wolę.

WODNIK (21 I — 20 II)

Jesteś niepoprawny. Nie sądź, że ktoś o siwych skroniach będzie Ci się kłaniał w pas. Nie zadzieraj zatem nosa, więcej pokory i poszanowania dla bliźnich.

RYBY (21 II — 20 III)

Czas leci, co najlepiej widać po dzieciach. Nie zachowujcie się zatem jak małolat. To po prostu Wam już nie przystoi. W najbliższą sobotę miłe spotkanie towarzyskie.

BARAN (21 III — 20 IV)

Ciągle jesteś między młotem a kowadłem, co wyczerpuje Cię psychicznie. Postaraj się wyzwolić z tego układu, a odpocznie Twój system nerwowy. Powodzenia!

BYK (21 IV — 21 V)

„Nie mów hop, póki nie przeskoczysz!” Zawiodłeś się na całej linii, więc dobrze, że w porę się wycofałeś. Trzeba dmuchać na zimne i za dużo sobie nie obiecywać.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

W taki upał marzy się o zacisznym chłodnym miejscu i relaksie. Już za parę dni, za dni parę... wprawdzie nie weźmiecie plecaka i gitary, ale będziecie wypoczywać w doborowym towarzystwie.

RAK (22 VI — 22 VII)

Zmusiły Cię okoliczności? No widzisz, że „nie taki diabeł straszny...” Może uda się przekonać Cię do systematycznej pracy? Oby!

Dziękujemy!

Z odrodzonego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu otrzymaliśmy serdeczne pozdrowienia od kierującego pracą Wojskowego Ośrodka Kultury w Przemysłu ppłk. Mięczysława Rawskiego i zespołu „KAMELEON” z przemyskiego Klubu Garnizonowego.

Dziękujemy za pamięć!

Rajdowcy

Wakacyjna łamigłówka

Na torze wyścigu, przy starcie, stała grupka rajdowców. Zawodnik startujący na BMW, ubrany w czerwony kombinezon, trzymał w ręce tegoż koloru lśniący kask. Kierowca AUDI był w czarnym kombinezonie i miał czarny kask, a stojący obok właściciel FORDA występował w śnieżnobiałym uniformie. Reprezentant LANCII ubrany był w żółty strój.

Jeden z mechaników zauważył, że wszyscy rajdowcy mają wspaniałe bujne czupryny a każdy w innym kolorze: czarną, siwą, rudą i blond. U żadnego z zawodników kolor włosów różnił się od barwy kostiumu. Gdy tak stali w czwórce i gawędzili, przechodzący obok nich, jeden z najgroźniejszych rywali, rzucił pod adresem faworyta, którego mieli w swym gronie: — No, stary, tym razem ci nie odpuszczę, puchar będzie mój!

Choć każdy z zawodników liczył na zwycięstwo, po to przecież startowali, jednak wiedzeni koleżeńską solidarnością, jęli doradzać kumpłowi. Tylko jego kruczwołosy przyjaciel musiał na chwilę odejść, by załatwić jakieś ostatnie przed startem formalności.

— Nie pozwól się sprowokować, Tom — powiedział do właściciela BMW zawodnik o włosach złotych.

— Uważaj na wirażu, jeśli chcesz być lepszy, zwłaszcza w pojedynku z tak znakomitą przeciwnikiem — dorzucił kierowca „Lancii”.

— Najlepiej sam myśl, jak walczyć — zakończył rozmowę ten od „Fordy”, powróciwszy właśnie od sędziowskiego stolika.

Czy wiecie już, jakiego koloru włosy mieli kierowcy poszczególnych samochodów?

Za prawidłową odpowiedź — do wylosowania nagroda — niespodzianka.



Inwektywy

PRZEKLEŃSTWA TO SŁOWA,
KTÓRYMI LUDZIE PRYMITYWNI

USIŁUJĄ DODACZ ZNACZENIA
SWOIM WYPOWIEDZIOM.

Czy choć raz udało się nam przejść ruchliwym traktem lub posiedzieć na skwerze i nie usłyszeć strzępów rozmów, które nie byłyby suto okraszone „grubymi wyrazami”?

Bywa, gdy nerwy odmówią posłuszeństwa, że sami posyłamy w „eter” przekleństwo. Takie mocne słowo pomaga niekiedy rozładować napięcie wewnętrzne. Pamiętajmy jednak — ludzie kulturalni wyrażają się elegancko w każdej sytuacji.

Krzyżówka z niespodzianką

KUPON
NR 30/217

POZIOMO: 1) pokarm jedwabników, 6) odmierza czas, 9) malaria, 10) zmarły, 11) barwa, 12) żona Bolesława Chrobrego, 16) banda, 19) w kolanie, 22) otyłość, 23) doskonale na przetwory, 24) imię męskie, 25) biały napój, 26) zatyczka butelki, 27) napis, 28) czeska ciężarówka, 29) rasa koni pociagowych (szajry), 32) modniś, 36) dawna nazwa Białogrodu, 39) niechęć, 40) rozpuszczalnik, 41) nawóz z obory, 42) hebrajski anioł, duch, 43) odłam wyznaniowy.

PIONOWO: 1) „złoty” król, 2) część walki bokserskiej, 3) protoplasta Meksykanina, 4) kończy pacierz, 5) antonim czerni, 6) zabronienie, 7) szybki bieg konia, 8) ciastko z kremem, 13) uczy matematyki, 14) kontroler, 15) prześladowanie Hugonotów przez Ludwika XIV (dragonada), 16) szkodnik lasów brzoźowych, 18) „brat” Angary, 20) największa dzika kaczką (edredon), 21) stolica Kaszub, 29) na ściółkę, 30) potrzebne podejrzanemu, 31) zniedołężniały starzec, 33) załącznik, 34) jeden ze zmysłów, 35) dawniej w nie dęto, 37) rzadkie imię męskie, 38) wyraz twarzy.

Litery z pól od 1 do 48 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody — niespodzianki.

☆☆☆

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 27/214

Hasło: „Najgorzej utrzymane są drogi myślenia”.

Nagrodę ufundowaną przez Diamond Club przy ul. Prądzińskiego 13 w Przemysłu — abonament miesięczny na siłownię — otrzymuje p. Teresa Przewłocka, zam. przy ul. Monte Cassino w Przemysłu.

